Nr. 63. Lwów — Piątek dnia 17 Marca 1905. Rok XLV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Polski memoryał szkolny.

Nasz warszawski korespondent podał w chwili, gdy wyjeżdżała deputacya warszawska z hr. Wł. Tyszkiewiczem na czele do Petersburga, streszczenie memoryału, jaki ma przedłożyć prezesowi komitetu ministrów p. Wittemu i ministrowi oświaty Głazowowi. W kilka dni później pojawiło się w *Naprzodzie* dosłowne brzmienie tego memoryału. Nie mając zaufania do jego autentyczności, nie powtarzaliśmy go. Dziś otrzymujemy z Trzebinii od jednego z przyjaciół naszego pisma, będącego w przejeździe z Królestwa, telegram, donoszący, że rzeczywiście nie przedłożono tego memoryału w pierwotnem brzmieniu, skutkiem czego nawet jeden z członków tej deputacyi, a mianowicie p. Świętochowski, od udziału w niej się usunął.

Pierwotnie memoryał ów miał opiewać:

„Czterdzieści lat rządzenia Królestwem Polskiem, podczas których nie wyszło ani jedno prawo dla dobra całości narodu, a wyszło wiele na jego szkodę; czterdzieści lat systematycznej rusyfikacyi i ciężkiego ucisku; 40 lat bezkarnej samowoli urzędniczej — to najbardziej męczeńskie w dziejach naszych czterdziestolecie, zgromadziło w łonie społeczeństwa polskiego ogrom bolu i zgrozy. Gdy więc całe państwo rosyjskie drgnęło ruchem reformatorskim, gdy nawet z wysokości tronu uznana została potrzeba usunięcia nadużyć i poprawienia zepsutej i przestarzałej maszyny administracyjnej, pod wpływem tego potężnego prądu i tego potężnego hasła musiał mocniej odczuć swoją niedolę naród polski, który wśród ludów monarchii dla prowadzenia dalej swojego rozwoju historycznego najwięcej praw samorządu potrzebuje, a najmniej ich posiada. Jakkolwiek ta niedola w znacznej mierze wyniszczyła siły naszego organizmu społecznego i sparaliżowała wszystkie jego funkcye, najdotkliwszą i ciągle otwartą jego raną jest wygnanie języka polskiego z instytucyj publicznych, a między innemi ze szkoły.

Pod berłem rosyjskiem żyje tylko połowa naszego szczepu, ale na tę część oddziaływa 20-milionowa jego masa z 10-wiekową kulturą, a ta masa zarówno tu, jak na wszystkich punktach swego rozprószenia po globie ziemskim, uważa język ojczysty za główny organ swego życia, za główny skarb swego cywilizacyjnego bogactwa i za główny przedmiot swej patryotycznej miłości.

Dlatego to nasze udręczone i wynaturzone dzieci, z własnej pobudki, z tą szlachetną śmiałością, która nie waży praktycznych skutków porywu, opuściły szkołę rosyjską i zażądały polskiej, szkoły swych bliskich i dalekich przodków, szkoły, która była rodzoną i kochającą matką oświaty ich narodu. Żadna moc zakazu lub namowy nie mogła stłumić tego naturalnego wybuchu, będącego tylko głośnem wyrażeniem przez młode usta protestu, który cicho brzmiał w duszach starszych — protestu przeciwko wynaradawianiu, fałszowaniu wiedzy i znieprawianiu charakteru.

Jeżeli rząd nie zamierza regulować stosunków w naszym kraju jedynie za pomocą siły i kierować się będzie zasadą, niedawno wypowiedzianą w komitecie ministrów przy innej sposobności, że trzeba usuwać przyczyny zła, zamiast tłumić jego skutki, to mniemamy, że pierwszym krokiem prawodawczym na drodze reform w Królestwie Polskiem będzie w p r o w a d z e n i e d o w s z y s t k i c h s z k ó ł: e l e m e n t a r n y c h, ś r e d n i c h i w y ż s z y c h j ę z y k a p o l s k i e g o, j a k o w y k ł a d o w e g o, z a p e w n i e n i e k o n t r o l i s p o ł e c z n e j, p o w o ł a n i e P o l a k ó w d o z a r z ą d u i n a u c z y c i e l s k i e j w n i c h p r a c y, z a b e z p i e c z e n i e t e j p r a c y o d w p ł y w ó w p o l i t y c z n o - p o l i c y j n y c h i o g r a n i c z e ń w y z n a n i o w y c h, s ł o w e m, przywrócenie przybytkom naszej oświaty publicznej tego charaktern, jaki dla nich wyraźnie i stanowczo zastrzegł cesarz Aleksander II w ukazie jugenhajmskim z d. 30 sierpnia (11 września) 1864 r., którym dozwolono młodzieży polskiej kształcić się w jej własnym języku i w którym powiedziano: „Nie dozwalając ani sobie, ani komukolwiek zamieniać przybytek nauki w narzędzie do osiągnięcia politycznych celów, zwierzchność szkolna winna mieć przed oczyma samo jedynie bezwzględne oddanie się interesowi oświaty, ulepszając ciągle system wychowania publicznego w Królestwie i podnosząc w niem stopę nauczania".

Gdyby ta nasza nadzieja nie miała być spełnioną, uważamy za swój obowiązek obywatelski wyrazić uzasadnioną obawę o zgubne następstwa takiego zawodu. Fale podniecających skarg, które nadpłynęły z cesarstwa, wzmocniły się u nas dodatkową siłą nienawiści do systemu rusyfikacyjnego i dzięki niej przesiąknęły nawskróś społeczeństwo. Olbrzymie, milionowe, jedyne w dziejach bezrobocie, które ogarnęło nawet warstwy społeczne, dotychczas nigdy nie podejmujące takiej walki, chociaż skutkiem zubożenia kraju przeszło głównie szlakami zatargu ekonomicznego, zbaczało wielokrotnie w kierunku politycznym. Czy ono po tej próbie, uzasadniającej masom ludności zasób i celowość ich wzorowo działających sił, nie zacznie się powtarzać i zwracać coraz bardziej ku tej stronie, czy ten pierwszy dreszcz powszechny nie jest zapowiedzią stałej febry, występującej zawsze przy ucisku politycznym — nie śmiemy tego rozstrzygać, ale pozwalamy sobie, jako możliwe, zaznaczyć, tem bardziej, że liczne i znamienne objawy ruchu narodowego, zarówno wśród inteligencyi, jak wśród ludu, nadały tej możliwości wielkie prawdopodobieństwo. Naród skazany na życie w warunkach, tępiących jego istotę i kulturę, od chwili gruntownych zmian w państwie, do którego należy, musi wejść w stan natężonego wrzenia; w tym stanie nie może dać żadnej rady rozum, na co zwrócić uwagę poczytujemy również za swą obywatelską powinność.

Czterdziestoletnia rusyfikacya nie osiągnęła ani jednego ze swych założeń, tylko znękała społeczeństwo, zmarnowała mnóstwo jego sił, odciągniętych od pracy, a zużytych na obronę i rozpaliła do niebywałego żaru właśnie te uczucia, które chciała zgasić. Sam fakt ten swoją przekonywującą wymową usprawiedliwiałby dostatecznie nasze tu przybycie. Obok niego wszakże mamy formalne zlecenie rodziców, którzy w nasze ręce złożyli głos, opatrzony tysiącami podpisów w sprawie 40 tysięcy dzieci, pragnących się uczyć w szkole, która byłaby ogniskiem niezależnej wiedzy, a nie polityczną torturą".

*

Telegram, o którym wyżej wspominamy, nadany dziś rano pod naszym adresem w Trzebinii opiewa:

Trzebinia 16 marca. Deputacya wysłana do Petersburga uchwaliła z projektowanego memoryału wypuścić zawarty w nim ustęp zawierający groźby aktów rozpaczy. (Zdaje się odnosi się to do ustępu „Gdyby ta nasza nadzieja itd." *Przyp. Red. Gaz. Nar.*) Z tego powodu p. Świętochowski, członek tej deputacyi, uchylił się od wzięcia udziału w jej pracach i w posłuchaniu u prezesa komitetu ministrów Wittego.

Deputacya polska w Petersburgu.

Wczoraj podaliśmy już relacyę warszawskiego korespondenta *Dzien. poznańskiego* o przebiegu posłuchania deputacyi warszawskiej w sprawie szkolnej u ministra Wittego. Dzis otrzymujemy list z Warszawy od naszego stałego korespondenta, jako też szereg telegramów od jednego z przyjaciół naszego pisma, który jest jak najlepiej poinformowany i wprost z Warszawy jedzie.

Warszawa 14 marca. (Koresp. *Gaz. Nar.*). Prezes komitetu ministrów Witte przyjął deputacyę, ale przyjął ją co prawda bez urzędowej etykiety, bo nie zupełnie ubrany, czem okazywał, że nie jest to urzędowe przyjęcie a może nawet, że sobie rzecz całą bagatelizuje. Delegaci mówili mało, bo Witte nie dał się im rozgadać, mówiąc ustawicznie sam, niemal całych 40 minut, przez które trwała audyencya. Mówił, że żądania są słuszne, że jednak obecnie nie można zabierać się zbyt ostro do roboty, bo jak się wyrażał, rządu prawie nie ma. Nie radził też teraz robić kroków u rządu, bo są w rządzie przeciwnicy sprawy polskiej a w pierwszym rzędzie minister oświaty Głazow. Radził, aby trafić do cesarza, który jest „tichyj czołowik", a więc nie będzie się upierał. Minister spraw wewnętrznych Bułygin również nie jest zasadniczo przeciwny reformom szkolnym w Królestwie, jest on raczej neutralny i przechyli się na stronę większości. Głazow wprawdzie jeśt przeciwny, ale od wyjawienia swych myśli i rozstrzygnięcia wykręca się tem, że ma i tak niebawem ustąpić. Rząd ma zamiar pozwolić na nauczanie polskie w szkołach n a j n i ż s z y c h l u d o w y c h i g m i n n y c h.

To ostatnie ustępstwo byłoby mojem zdaniem obliczone na poprawienie *prestige* władzy wśród ludu. Byłby to drugi akt łaski rządu dla ludu od czasu zniesienia pańszczyzny. Powiedziałoby się ludowi, że dobrodziejstwo to zawdzięcza rządowi. Co do szkół średnich, to zdaje się, że zaledwie będzie można i to nie zaraz uzyskać tylko częściowe tam wprowadzenia języka polskiego, o uniwersytetach zaś nie ma mowy.

Wogóle zapatrywania na tę sprawę są najrozmaitsze. Jedni są optymistycznie, drudzy pessymistycznie usposobieni. Ja należę do tych ostatnich. Stanowisko Wittego nie jest dość pewne, prawdopodobnie podkopany przez reakcyę, będzie musiał ustąpić, więc i z nim cały gmach złudnych nadziei runie.

Dziś wysuwa się na pierwszy plan kwestya otwarcia szkół. Zostające pod zarządem ministerstwa skarbu szkoły handlowe i przemysłowe zostały otwarte dziś z terminem prekluzyjnym do 20 bm. Szkoły te otoczone były wojskiem i policyą, lecz do zaburzeń nie przyszło. W szkole Ubysza zjawiło się przeszło stu uczniów żydów i prawosławnych. W szkole handlowej Ronthalesa i w szkole handlowej przy ul. Złotej starsi koledzy rozpędzili młodszych, którzy na naukę się zjawili.

Co do szkół średnich, które mają być także w tych dniach otwarte, telegrafowano w sobotę do Wł. Tyszkiewicza do Petersburga, aby się wystarał o cofnięcie tego rozkazu — wątpić atoli należy, czy mu się to uda. Tymczasem panuje zamęt, chaos, rozdwojenie, czy dzieci posłać do szkół, czy nie, dużo podobno rodziców decyduje się na posłanie, ale nie ulega wątpliwości, że bez gwałtów i smutnych scen się nie obejdzie, bo inni uczniowie będą chcących iść do szkoły rozpędzać. Rezultat będzie taki, że część chłopaków wypędzą i trzeba się będzie potem poniżać, prosić i błagać, aby ich przyjęto, skoro się okaże, że rząd ustąpić nie chce i przeprowadzić zechce dyscyplinę z żelazną konsekwencyą, która się ugnie tylko przed łapówkami.

Trzebinia 16 marca. (Telegr. własny *Gaz. Nar.*) Prezes komitetu ministrow p. Witte przyjął 9 marca br. w Petersburgu od szesnastu przedstawicieli społeczeństwa polskiego memoryał, zawierający całokształt żądań w zakresie unarodowienia szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Z odpowiedzi p. Wittego zaznaczyć należy następujące punkty:

Wniesienie obecnie sprawy szkolnej na porządek dzienny najbliższego zebrania komitetu ministrów, po za zwykłą koleją, uważa za szkodliwe dla samej sprawy.

Zdaniem jego, kwestya ta ma być rozpatrywaną wraz z całokształtem spraw polskich w ciągu najbliższych miesięcy.

Opinia władz miarodajnych sprzyja zasadniczo niektórym reformom szkolnym, z których jako fakt zadecydowany już przy kwestyi religijnej uważać należy: wprowadzenie wykładów religii katolickiej przez duchownych w języku poszczególnych narodowości.

Dalej minister uznał pożytek udziału rzeczoznawców z pośród społeczeństwa polskiego w komisyi, która ewentualną sprawą szkolną będzie się zajmowała.

Załatwienie kwestyj, związanych rozpoczęciem wykładów w szkołach średnich, powinno być przeprowadzone przez władze miejscowe.

Po udzieleniu deputacyi tej zasadniczej odpowiedzi, prezes komitetu ministrów Witte rozmawiał z członkami deputacyi. Wytykał bezrobocie szkolne i żądał uspokojenia. Mówił, że s p r a w a p o l s k a, jako punkt ósmy o innorodcach p r z y j d z i e p o d o b r a d y k o m i t e t u m i n i s t r ó w. Ważnem w niej będzie zdanie generał-gubernatora Maksimowicza, do którego radził się udać. Dalej zaznaczył minister, że osobiście nie byłby przeciwnym zaprowadzeniu nauki niektórych przedmiotów w języku polskim w szkołach średnich, ale że czterech ministrów a między innymi Głazow są temu przeciwni. Zalecał w sprawie polskiej zaufanie do cesarza, który wiele może pomódz, a także uskarżał się na brak rządu w Rosyi.

S ą d z ą c z e s ł ó w W i t t e g o, r e f o r m y s ą w d o ś ć d a l e k i e m p o l u.

Minister oświaty Głazow n i e p r z y j ą ł c a ł e j d e p u t a c y i, ale jedynie tylko Tyszkiewicza i Chrzanowskiego, którym oświadczył, ż e o t w a r c i a s z k ó ł o d r o c z y ć n i e m o ż e i ż e j ę z y k i e m s z k ó ł ś r e d n i c h m o ż e b y ć t y l k o j ę z y k p a ń s t w o w y rosyjski, że zaś sprawę d a r o w a n i a k a r u c z n i o m, która w pierwszej linii zależy od relacyi władz miejscowych, w e ź m i e p o d r o z w a g ę.

Z Królestwa polskiego.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Warszawa 15 marca.

W Warszawie spokój, tylko bandy żebraków włóczą się i napastują przechodniów. W strasznie kłopotliwem są położeniu ludzie, mający swoje pałace i ich goście. W godzinach przyjęć gromadzą się przed pałacami setki biedaków, oblęgając natarczywie każdą zajeżdżającą karetę, każdą osobę, która wchodzi lub wychodzi.

Rozporządzenie zastępcy Czertkowa, senatora Podgorodnikowa, skierowane przeciw agitacyi za wprowadzeniem języka polskiego w urzędowaniu, daje się silnie odczuwać. Na mocy tego rozporządzenia nakazano onegdaj jednemu z obywateli, którego denuncyonowano, iż rozdaje książki chłopom do czytania, natychmiast wyjechać z Królestwa w głąb Rosyi.

Także i ze strony socyalistyczno-anarchistycznej wywierany jest terror. Hr. K. mówił mi dziś, że do niego i do jednego z jego znajomych zgłosiły się osobistości ze świata socyalistycznego i oświadczyły, że na cele ruchu w Królestwie nałożono na nich taki a taki podatek. Do władzy przecież udać się nie można o ochronę, a żyć pod grozą, to lepiej zapłacić — i zapłacili.

Coraz głośniej kolportuje się tu pogłoska o zamiarze okupacyi Królestwa po Wisłę przez Prusy. Znajduje ona dość wierzących. *S.*

Do *Czasu* donoszą: Na mocy rozkazu Podgorodnikowa, pełniącego czasowo obowiązki jenerał-gnbernatora warszawskiego, zapowiedziane na dzień 16 bm. zebranie kieleckiego Tow gospodarczego zostanie odroczone do nieoznaczonego terminu. Dyrektor wydziału hadlowego tego Towarzystwa, p. Stefan Kozłowski, wydalony został za akcyę w sprawie języka polskiego w gminach z granic Królestwa Polskiego. Doręczono mu ten nakaz w piątek a wyjechać miał najpóźniej w poniedziałek tj. 13 bm. Również wydalony został za tę samą akcyę August hr. Łoś, właściciel Bobina w gub. kieleckiej. O ile mi wiadomo, hr. Łoś bawi obecnie jako jeden z prowincyonalnych członków deputacyi szkolnej w Petersburgu.

KOŁO POLSKIE

Wiedeń 16 marca.

Koło polskie odbyło wczoraj pod przewodnictwem prezesa JE. Wojciecha Dzieduszyckiego dłuższe posiedzenie, na którem omawiano kilka ważnych spraw krajowych.

P. S t w i e r t n i a prosił o upoważnienie do uczynienia wniosku w sprawie p o l e p s z e n i a b y t u u r z ę d n i k ó w i s ł u ż b y k o l e j o w e j, a mianowicie: 1. podwyższenie emerytury kolejowej o $^1/_5$ część; 2. podział statusu kolejowego na trzy części: a) status dla urzędników z wykształceniem uniwersyteckiem; b) status dla urzędników z wykształceniem średniem i c) status dla urzędników z wykształceniem niższem; 3. podwyższenie kwaterowego dla służby kolejowej; 4. przyznanie dodatku drożyźnianego Koło udzieliło p. Stwiertni żądanego upoważnienia.

Ks. P a s t o r żalił się, iż od dłuższego czasu podnoszą się skargi mniejszych właścicieli gruntów, że pomimo upominań się n i e o t r z y m a l i d o t y c h c z a s p r z y r z e c z o n e g o g r y s u n a p a s z ę d l a b y d ł a. Mowca wspólnie z prezesem Koła hr. Dzieduszyckim interweniował w tej sprawie u ministra rolnictwa, ale nic to nie pomogło, gdyż cała akcya utyka z powodu złej organizacyi. Lud sprzedaje za bezcen inwentarz, gdyż nie ma go czem karmić. Za wiele jest czynników interesowanych w rozdawnictwie grysu, aparat cały jest zanadto biurokratyczny. Koło polskie domagać się powinno, by całą tę akcyę oddano w ręce towarzystw rolniczych w kraju.

P. S z a j e r wystąpił z zarzutem, iż grys zabierają przeważnie dwory, a włościanie nic nie dostają.

P. hr. S z e p t y c k i zaprzeczył energicznie twierdzeniu Szajera. Cała trudność leży w centralnej organizacyi rozdawnictwa. We wschodniej części kraju rozdział poszedł gładko i nie ma żadnych skarg.

P. M o y s a stwierdził również, iż ze wschodniej części kraju nie ma skarg, gdyż rozdawnictwo poszło tam szybko i gładko.

P. S t r u s z k i e w i c z wyjaśniał, że otręby mogą być wydawane sukcesywnie, w miarę mlewa dla wojska.

P. Dawid A b r a h a m o w i c z wobec zarzutu Szajera stwierdził, że dwory nie otrzymywały wcale otrąb, gdyż wszystko rozdano włościanom.

P. hr. D z i e d u s z y c k i wyjaśniał, że trudności powstały w ministerstwie wojny, tam więc trzeba interweniować.

P. Włodzimierz G n i e w o s z również stwierdził, iż obszary dworskie wcale otrąb nie brały.

Ks. P a s t o r przekonał się z przebiegu dyskusyi, że właściwie nie wiadomo, gdzie rzecz utknęła. Najlepszą na to radą byłoby, aby sprawa rozdawnictwa zcentralizowaną została w jednem ręku.

P. hr. S z e p t y c k i uczynił następujący wniosek: Komisya parlamentarna Koła polskiego z prezesem krakowskiego Tow. rolniczego postara się natychmiast o przyspieszenie rozdziału otrąb.

W n i o s e k t e n u c h w a l o n o.

P. C z a y k o w s k i przedstawił przebieg s p r a w y b u d o w y i u t r z y m a n i a k l i n i k n a w y d z i a l e m e d y c z n y m w e L w o w i e. Sprawa ta wlecze się już od dłuższego czasu. W umowie, którą kraj zawarł z rządem w 1892, kraj został pokrzywdzony. Rząd postawił niewykonalny warunek, aby kliniki umieszczone były w gmachu szpitala powszechnego. Wskutek tego szpital został uszczuplony, a kliniki okazały się niewystarczające. Sprawa ta jest nadzwyczaj ważną, a ma tę dobrą stronę, iż do zupełnego je przeprowadzenia nie potrzeba wielkiego zachodu. Idzie tylko o 200.000 koron. Trudno przypuścić, aby rzecz na tem utknęła, gdyż wówczas przyszłoby zwątpić o wszystkiem. Mowca jest przekonany, iż przy poparciu wszystkich czynników krajowych można sprawę tę pomyślnie załatwić. Jeśli się jej nie załatwi, wówczas odpowiedzialność za to spadnie na Koło polskie. Mowca apeluje do ministra dla Galicyi dra Piętaka, aby poparł u rządu załatwienie tej sprawy.

P. M o y s a żalił się, że rząd dla klinik lwowskich i spraw sanitarnych w Galicyi prawie nic nie robi.

Minister dr. P i ę t a k złożył w tej sprawie obszerne wyjaśnienie.

P. dr. S t a r z y ń s k i przytaczał drastyczne wypadki niedostatecznego urządzenia w klinikach. Rząd nie polecił namiestnictwu lwowskiemu wypracowania planów i kosztorysów, nie zdecydował się dotąd na wysokość kwoty, jaką przyczyniać się będzie do pokrycia kosztów utrzymania klinik. Z tem łączy się druga sprawa: kupna gruntów na rozszerzenie uniwersytetu po spadkobiercach śp. br. Jokieszówney. Od trzech lat rząd nie może się zdecydować i sprawa ta się przewleka.

P. G ł ą b i ń s k i przemawiał w tym samym duchu. Żądał, by komisya parlamentarna Koła polskiego domagała się od rządu szybkiego załatwienia tej sprawy.

P. C h a m i e c wyjaśnił szczegółowo prawniczą stronę sprawy.

P. R o s z k o w s k i podnosił, iż młodzież uniwersytecka gorąco popiera tę sprawę, nacisk zaś ze wszystkich stron jest w tej kwestyi koniecznym.

P. B o b r z y ń s k i podniósł, iż sprawa ta należy w pierwszym rzędzie do kraju i wydziału krajowego. Koło polskie może poprzeć tylko akcyę kraju. Zapadła decyzya, że ministerstwo poleci namiestnictwu wypracowanie planów i

---

48

ESTEJA.

Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

Odrazu, natychmiast, choć pieśń rwała się naprzód, czar prysnął, uroki znikły, trzeźwa rzeczywistość, blada, smętna, nudna, szara wsunęła się razem z miss Harriet.

Stanęła, ale na chwilę tylko, poczem bez wahania, choć powolnym ruchem, podeszła ku Dickowi, rękę położyła mu na ramię i rzekła po angielsku:

— Cudownie, Dicku, ale dosyć tego.

On w pół taktu odjął od struny smyczek.

Nie zirytował się, tylko, jakoby błędny trochę, trochę pijany, rzekł potulnie:

— Masz słuszność, Harriet, już dosyć.

Blada panna zbliżyła się do Lulu; Lulu oczy miała przymknięte, usta trochę odchylone i ręce równie jak twarz blade.

— Ona zmęczona, spać będzie: odpocząć musi — rzekła stanowczo miss Duty.

Dick nazywa ją „Miss Duty", to znaczy Panna Obowiązek.

Popatrzyłam na Lulu, ona nie przeczyła, więc wstałam, aby ją pożegnać, z mętnem pojęciem, że tak wypada; ciałem odrętwiała byłam jeszcze, choć umysłem już wróciłam do przytomności, patrząc na suchą miss Duty.

Lulu otworzyła oczy.

— Jedziesz? — zapytała.

— Jadę.

— Zmęczona jestem.

— Widzę i okropnie mnie to martwi.

— Ale mi słodko i cicho, więc się nie martw... idealnie mi dobrze w tej chwili. Siebie nie czuję, — mówiła cichym, martwym głosem — nie wyrywajcie mnie z tego; takbym chciała pozostać.

— Chcesz zostać sama? — pytał Dick.

— Sama, samiuteńka; nie pozwól nawet muchom brzęczeć.

— Zostanę z tobą.

— O nie! daj mi pokój, zostaw mnie; jedź z Dorą.

— Jak każesz.

— Tak każę — odparła, siląc się na uśmiech.

— Kiedy wrócisz, Dorko? — pytała mnie — wróć prędko, po metamorfozy, po nastroje — dodała zwolna, coraz bardziej sennym głosem.

Dziwna ta Lulu! Zdawałoby się, że ją to bawi patrzeć na braci swoich i na mnie, że nas studyuje i że stanowi to dla niej rozrywkę.

Ale przecież ona ich kocha ogromnie, więc nie rozumiem, do czego dąży.

Do niczego poprostu. Przypuszcza pewnie, że tak ja, jak jej bracia, gonimy tylko za chwilowem wrażeniem, a że podług niej wrażenia, to życie, więc nam ich dostarcza.

Pewnie o to jej tylko chodzi, a jeszcze prędzej zupełnie spokojna jest, że Karol pozostanie *invulnérable*.

— Niech się dzieci bawią, — mówi nieraz z pobłażliwością stuletniej staruszki.

Tak, niech się bawią, ale... ona może nie wie, że tylko początki są miłe, a koniec bywa żałosny.

Głupstwo!

Tak sobie wiecznie psuć życie przewidywaniem czego złego — ani myślę!

Niewiele swobody przedemną, korzystam z chwili. Więc tę samą drogę odbyłam, co wtedy, tak samo las szumiał, ścieląc ruchliwe, wydłużone cienie na drogę, na niebo wschodził bardzo blady rożek księżyca, jakoby słabe jego odbicie, pełno było zapachu i pełno zadumy, tylko ciszej, las nie wrzał życiem takiem jak miesiąc temu: już wszyscy skrzydlaci mieszkańcy uspokoili się, koniec lata. życie nie tak pulsowało, jak wtedy.

Uroczyściej było, wspaniałość biła od nieba i ziemi.

I znowu milczeliśmy oboje; tylko że Dicka milczenie do mnie należało, myśli jego do mnie i ja to czułam.

Chwile uciekają; nigdy nie mam usłyszeć pieśni miłości... Nigdy?

Przecież mi jej Zdziś nie zaśpiewa, tamten nie chce — a ja zejdę ze świata i tej muzyki nie posłyszę?

Tylko tydzień jeszcze i klamka zapadła, wtedy już nie będzie mi wolno; tak, ja wiem, że są rzeczy, których nie wolno kobiecie.

Czy przysięga z miłością w sercu, czy na zimno, łamać przysięgi nie wolno, dochować wiary trzeba.

To jest dogmat absolutny; na tem stoi porządek świata; o ile jest nieporządek, o tyle wypływa z wiarołomstwa. To są rzeczy absolutne.

Można o tem dyskutować, sofizmatować, to wszystko brednie.

Kobieta, łamiąca przysięgę, jest kobietą marną w gruncie; inne zalety wiarołomstwa nie okupią.

Wolno męża nie kochać, nie wolno mu się sprzeniewierzać.

Ja wiem, że choćby całe piekło sprzysięgło się na mnie, nie zdradzę nigdy, nikogo.

Dziś nie zdradzam; „dziś" do mnie należy.

— Panie Dicku...

— Słucham panią.

— Niech pan mówi głośno to, co pan myśli?

— Proszę rozkazu nie powtarzać dwa razy, bo posłucham!

— Czy to takie straszne, co pan myśli?

— Ja właściwie nie myślę, zanadto odczuwam, aby módz swobodnie myśleć. Czy ty to rozumiesz, Dorko?

Spojrzałam na niego zdumiona.

Uśmiechnął się.

— Kazałaś mi głośno myśleć, ja do ciebie w myśli zawsze po imieniu mówię. Czy ciebie to obraża?

Umilkłam.

(C. d. n.)

kosztorysów, a dotychczas tego nie uczyniono, choć od wygotowanych planów i kosztorysów zależy budowa kliniki. Dziś należy domagać się w ministerstwie wyjaśnień nietylko w tej, ale jeszcze w wielu innych sprawach.

Prezes hr. Dzieduszycki sformułował wszystkie podniesione żądania w następujący wniosek: Koło polskie poleca prezydyum, by razem z deputacyą poczyniło u rządu starania w sprawie klinik we Lwowie i studyum rolniczego w Krakowie.

Wniosek ten uchwalono.

P. Giżowski przedłożył petycyę urzędników pocztowych w sprawie polepszenia bytu. Przekazano ją posłowi Głąbińskiemu, jako referentowi komisyi budżetowej.

Dr. Dulęba domagał się, aby Koło polskie zażądało od rządu przeprowadzenia wielkich i gruntownych ulepszeń w zakładzie zdrojowym w Krynicy. Wniosek swój motywował szczegółowo i prosił, aby komisya parlamentarna Koła rozpoczęła z rządem w tej sprawie energiczne rokowania.

P. ks. Pastor, odwołując się na półurzędowy artykuł, który powiada, iż rząd nie myśli asygnować w tym roku przyznanych przez izbę kredytów na budowę dróg wodnych, podniósł, iż wiadomość ta wywołała w całym kraju wielkie zaniepokojenie. Mowca domaga się wyjaśnienia od dra Piętaka.

Ze względu na to, że sprawa ta jest nadzwyczaj ważną, odroczono ją do osobnego posiedzenia Koła, które będzie zwołane wyłącznie celem omówienia kwestyi budowy dróg wodnych w Galicyi.

P. Starzyński postawił kilka wniosków, a mianowicie: 1) o ponowne poruszenie sprawy zaprowadzenia języka polskiego w żandarmeryi, na poczcie, na kolei i w prokuratoryi państwa; 2) o staranie się o sankcyę monarszą dla uchwały sejmowej, w sprawie zaprowadzenia polskiego języka wykładowego w gimnazyum w Brodach; 3) przypomina uczyniony już dawniej przez niego wniosek o reformę należytości przenośnych od nieruchomości; 4) o wniesienie interpelacyi do rządu w sprawie taryf kolejowych na linii Lwów-Bełzec i w sprawie ruchu na linii kolejowej Tłumacz-Pałahicze.

P. Głąbińskiego upoważniło Koło do podpisania wniosku wszystkich stronnictw o wezwanie rządu do energiczniejszej akcyi w sprawie rozszerzenia sieci telefonicznej.

Na tem obrady zakończono.

Z parlamentu niemieckiego.

Prusy na usługach Rosyi. Dyskusya polska. Rugi pruskie.

W parlamencie niemieckim obradowano wczoraj nad etatem kanclerza Rzeszy.

W czasie dyskusyi poseł Spahn z centrum wniósł rezolucyę, ażeby Alzacya i Lotaryngia otrzymały samoistną reprezentacyę w radzie związkowej, jak inne państwa.

Hr. Bülow odpowiedział, że sprawa ta nastręcza wielkie trudności i czynnikom rozstrzygającym należy pozostawić wybór terminu.

Pos. Vollmar (soc. dem.) domagał się wypowiedzenia traktatu Prus i Bawaryi z Rosyą co do wydawania obcych poddanych. Rosya nie przedstawia żadnej gwarancyi jurydycznej, zwłaszcza co do przestępstw politycznych. Szczególnie zaś w obecnej chwili jest niegodnem cywilizowanego państwa, ażeby szło w służbę katów.

Kanclerz hr. Bülow odpowiedział: Jeżeli p. Vollmar sądzi, że mocarstwowe stanowisko Rosyi ma się ku końcowi, to się myli. Mowca powołuje się na poważne głosy Francyi i Anglii twierdzące, że stanowisko to przetrwa wojnę i zaburzenia wewnętrzne. (Wołania: „Poczekajmy a zobaczymy“ i wesołość na lewicy). Socyalna demokracya radaby wypowiedzieć wojnę Rosyi, jednak my nie myślimy ani wysługiwać się Rosyi, ani też robić sobie z niej nieprzyjaciela. Ponieważ pos. Vollmar postawił też zapytanie co do sprzedaży niemieckich okrętów handlowych Rosyi, kanclerz Bülow odpowiedział, że stało się to w drodze prywatnej transakcyi, a Niemcy przestrzegają ściśle neutralności, jak to sama Japonia stwierdziła.

Sekretarz stanu br. Richthoffen oświadczył, że państwo niemieckie nie może wypowiadać traktatu o wydawanie cudzoziemców, bo takiego traktatu nie ma. Mogłyby to uczynić tylko Prusy lub Bawarya, jednak ich traktaty w tej sprawie z Rosyą okazały się dobrymi. Od lat 20 z Niemiec nikogo za polityczne przestępstwa nie wydano.

Hr. Mielżyński oświadczył, że nie można się dziwić, jeżeli państwo usuwa obcych poddanych, którzy są niebezpiecznymi. Należy jednakże potępić wydalanie bez przyczyn. Niestety, względem nas Polaków pod tym względem Prusy zbyt daleko posuwają swą usłużność. Wydala się obywateli zaprzyjaźnionych Austro-Węgier. Czyliżby istniała w tej sprawie jakaś tajna umowa? Dalej mowca dowodził, że Polacy mają wszelkie prawo skarżenia się na ustawę kolonizacyjną w Prusiech. Już poseł Röhren stwierdził w sejmie, iż ustawa ta jest naruszeniem konstytucyi niemieckiej. Chłopom polskim uniemożliwia się osadnictwo przez nieudzielanie pozwolenia na budowę domów, wbrew art. 3 konstytucyi, który pozwala każdemu obywatelowi na osiedlenie się w każdem miejscu. Utrudnianie polskim chłopom nabywania ziemi nazywa się akcyą kulturalną.

Sekretarz stanu br. Richthoffen oświadczył, że traktat z Austryą o wydalanie uciążliwych cudzoziemców nie istnieje, bo jest niepotrzebny. Każde państwo może to robić na własną rękę. Skargi poprzedniego mowcy na ustawę kolonizacyjną należą do sejmu.

P. Jessen żalił się na wydalanie Duńczyków.

P. dr. Chrzanowski wykazywał, że wydala się z ojczyzny setki ludzi, którzy całe życie przepędzili w Prusiech. Niedawno wydalono pewnego robotnika, który dawno stracił poddaństwo rosyjskie, tak że obecnie nie ma żadnej ojczyzny. A cóż ten człowiek ma zrobić, skoro nie zna innego języka jak polski. Jest to pospolitem barbarzyństwem. Z niemniejszą bezwzględnością postępuje się względem kobiet. Nawet urzędnicy rosyjscy dziwią się barbarzyństwu urzędników pruskich, chociaż jest to naturalnem, skoro się ich do takiego bohaterstwa wprost zachęca.

P. Chrzanowski oświadczył dalej, że nie zgadza się na zapatrywanie posłów z lewicy, jakoby wydalenia pruskie miały swe źródło w miłości do Rosyi. Prusy bowiem mają metodę usypiania swych sąsiadów, ażeby w odpowiedniej chwili wyciągnąć rękę po nowe zdobycze terytoryalne. Właściwą przyczyną wydaleń jest polityczne stanowisko Polaków. Dochodzi się zaś do celu nawet bez formalności wydalania. Naprzykład pewnemu handlowcowi polskiej narodowości z Austryi, a więc z państwa zaprzyjaźnionego, zabroniono pobytu w Poznaniu, chociaż był zupełnie niepodejrzanym politycznie. I państwo, co to robi, nazywa się kulturalnem. W podobny sposób postępuje się względem t. z. niemieckiego sojusznika Austro-Węgier. Idąc tym samym śladem, Austrya powinna nawzajem wydalić z Pragi wszystkich studentów, niemieckich obywateli. (Wołania: „Bardzo dobrze!“ i potakiwania na lewicy).

Biada każdemu profesorowi uniwersytetu polskiej narodowości, który stanie tutaj celem wygłoszenia odczytu! I to się nazywa pracą kulturalną! To jest naiwne i dziecinne znęcanie się nad narodem, który walczy o swą egzystencyę. Prusy pod tym względem są państwem prawdziwie chińskiem, a wobec tej moralności politycznej warto, ażeby sobie przypomniano czasy, w których francuski gubernator rządził w Berlinie, a na granicy królowa Ludwika składała poufne wizyty cesarzowi Napoleonowi, ażeby go prosić o łaskę. Niegodnym praktykom, wprowadzonym przez Prusy, ma za cel położyć koniec wniosek, postawiony przez stronnictwo mowcy. Wniosek ten opiewa: „Wzywa się rząd związkowy do przedłożenia parlamentowi projektu ustawy o uregulowaniu sprawy pobytu zagranicznych poddanych w państwie niemieckiem“.

Po drze Chrzanowskim przemawiał sekretarz stanu Posadovsky, który określił wydanie podobnej ustawy za wykluczone. Gdy Posadovsky zapewnił, że może przytoczyć całe stosy polskiej prasy, zajmującej takie same wrogie stanowisko wobec Niemców, jak poseł Chrzanowski, przerwano mowcy okrzykiem: *Wurst, wieder Wurst!*, co wywołało wielką wesołość.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nie nadchodzą żadne doniesienia o utarczkach, a znak to fatalny dla armii rosyjskiej. W razie odwrotu przeznaczone bywają dla jego osłonięcia osobne kolumny, zgóry skazane na zatratę; niechaj one giną, ale główna siła aby ocalała. Zdaje się przeto, że żadna kolumna rosyjska nie jest zdolną stawiać oporu, że żadnej jakiej takiej siły głównej rosyjskiej już niema, że wszystko rozbite ucieka o głodzie i chłodzie, którędy tylko może, a przyparte przez Japończyków poddaje się. W kraju cywilizowanym rozbitki mogą się gdzieś pożywić, wytchnąć, ale nie w górach mandżurskich, bo od zasobnych równin właśnie nastają ścigający Japończycy. Już przed dwoma dniami pisma petersburskie obliczały straty Kuropatkina na 200.000 ludzi.

Kuropatkin ma się znajdować w Tielinie. Czy tam zechce opór stawić, jest wątpliwem. W zdumienie wprawia wiadomość „Pet. Ajencyi tel.“, wedle której Kuropatkin pod d. 14 bm telegrafuje: „Zacięty atak Japończyków na centrum nasze nad rzeką Sza został odparty. Przeszło tysiąc trupów (czyich?) zaległo pole przed naszą linią.“

Jak rozumieć tę bitwę nad rzeką Szaho, skoro Japończycy stoją już o 60 kilometrów dalej pod Tielinem, a jak niektórzy przypuszczają, nawet po za Tielin się dostali? Chyba że centrum rosyjskie nie zdołało się wycofać z nad rzeki Szaho.

„Pet. Aj. tel.“ protestuje stanowczo przeciw wiadomościom dzienników angielskich, jakoby cały korpus 16 rosyjski dostał się do niewoli, o masowej kapitulacyi, o zupełnem zniszczeniu prawego skrzydła rosyjskiego i centrum w bitwie pod Mukdenem, o 300.000 stratach rosyjskich. Wiadomości te nazywa wymysłem.

Berliński *Local Anzeiger* donosi z Petersburga: Transport jeńców rosyjskich natrafia na wielkie trudności; 40.000 jeńców przewiezionych zostanie przez Dalny do Japonii. Inna grupa jeńców wysłaną zostanie przez Inkau, gdy tylko pogoda nieco się ustali. Co chwila poddają się nowe oddziały rosyjskie. Zgłodniali żołnierze rzucają broń i proszą o pardon.

Dzienniki londyńskie donoszą, iż rząd rosyjski od swych szpiegów otrzymał wiadomość, że Japończycy zamierzają przystąpić do oblężenia Władywostoku i wysłać wyprawę wojenną celem zajęcia Sachalinu.

Kronika.

Lwów, dnia 16 marca 1905.

Kalendarzyk.

W piątek 17 marca Gertrudy P. — Gr. kat. Harasyma. — Kal. słow. Zbigniewa.
Wschód słońca 6·18, zachód 6·—.

W sobotę 18 marca Edwarda II kr. — Gr. kat. Konona M. — Kal. słow. Boguchwała.
Wschód słońca 6·16, zachód 6·01.

W niedzielę 19 marca Józefa Obl. — Gr. kat. 42 Mucz. w S. — Kal. słow. Bohdana.
Wschód słońca 6·13, zachód 6·03.

— **Uznanie cesarskie.** Z okazyi 25 rocznicy istnienia austryackiego Tow. Czerwonego Krzyża wyraził cesarz członkowi galicyjskiego oddziału Czerwonego Krzyża radcy dworu dr. Józefowi Merunowiczowi najwyższe uznanie.

— **Odznaczenie.** Gr. kat. proboszcz w Hruszowie ks. Stefan Marenin otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przeniesieni w stan stałego spoczynku inspektorowie: Ludw. Mianowski, kontrolor konserwacyi w Stanisławowie i Jan Meisner, naczelnik II. sekcyi konserwacyi w Stryju, oraz st. komisarz budownictwa Jan Łopatiak w Stanisławowie. Adyunkt Egid. Jauiczek w Haliczu mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Horodence (miasto). Przeniesieni zostali: adyunkci Józef Staszyszyn, naczelnik urzędu stacyjnego w Bolechowie, do oddziału ruchu w dyrekcyi w Stanisławowie, Rysz. Teltchowski, naczelnik urzędu stacyjnego w Horodence mieście, do oddziału rachunkowego w dyrekcyi w Stanisławowie; oraz asystenci: Józ. Chełmicki z urzędu ruchu w Stanisławowie do oddziału komercyalnego w dyrekcyi; Jan Frischmann z urzędu stacyjnego w Nadwórnej do urzędu ruchu w Stanisławowie a Kalm. Zarwanitzer z urzędu stacyjnego w Śniatynie do Halicza.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła zarządcę pocztowego, R. Saraczyńskiego z Rawy ruskiej do urzędu pocztowego Stanisławów.

Kronika lwowska.

÷ **Śliczny dzień** dziś mamy, choć wskutek silnego wiatru temperatura wcale niska. Może jednak słońce, które przez cały dzień przygrzewa, ociepli trochę powietrze i wysuszy do reszty ulice miasta.

÷ **Ku uczczeniu** 111 rocznicy bojów kościuszkowskich urządza polska młodzież rękodzielnicza z tow. im. Kilińskiego w niedzielę 19 bm. o 7 wieczór w sali ratuszowej uroczysty wieczór.

Rano o 10 odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele oo. Dominikanów.

÷ **Szkoła nauk politycznych.** Zapowiedziany na jutro, piątek, wykład ks. kan. A. Sapiehy „Historya Kościoła katolickiego w ziemiach polskich w XIX wieku“ został z powodu wyjazdu prelegenta odroczony.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 17 bm. Asyst. uniw. W. Żłobicki: Wiek pary i elektryczności, część II. (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o g. pół do 8.

÷ **Ankieta w sprawie dachówek ogniotrwałych** po miastach, zwołana wskutek polecenia sejmu, obradowała wczoraj w wydziale krajowym. Przewodniczył dr. Wereszczyński. Obecni byli pp.: poseł M. Urbański (jako wnioskodawca), reprezentanci krak. Tow. ubezp. dr. Fr. Paszkowski i W. Znamirowski, prof. Fiedler, dyr. Steingraber i Krzen, prof. Szuchiewicz, dyr. fabryki dachówek K. Lewicki, prezes Bohdan, insp. T. Popławski, poseł Heryk Starzeński, właściciele fabryk cementu z Podgórza B. Liban i H. Frenkel, dyrektor fabryki dachówek w Niepołomicach, Wł. Wimmer, właściciel fabryki płaszowskiej I. Ehrenpreiss, z fabryki dachówek cementowych ze Szczakowej p. F. Schmidt. Przewodniczący przedłożył członkom ankiety 8 pytań, postawionych w tej sprawie przez wydział krajowy, a wszyscy prawie członkowie tak w bardzo obszernej ogólnej, jak i szczegółowej dyskusyi nad każdem z tych pytań zabierali głos i wyrażali swą opinię. Streszczając ogólny wynik tej ankiety, należy zaznaczyć, że bardzo znaczna większość członków ankiety uznała, że tak dachówka cementowa, jak i gliniana, dobrze wyprodukowana, jest materyałem ogniotrwałym, nadającym się do krycia domów, zwłaszcza włościańskich, następnie, że co rychlej należy dążyć do umożliwienia, zwłaszcza włościanom, nabycia dobrego i taniego materyału ogniotrwałego.

÷ **Raut** PP. Ekonomek, urządzany staraniem księżniczki Wandy Czartoryskiej 19 bm. zapowiada się świetnie. W przedstawieniu amatorskiem wezmą udział wybitne siły — a w części koncertowej wystąpi z pieśniami młodziutka a pochlebnie już znana p. A. Kruszelnicka. Zajmujący program, oraz cel prawdziwie miłosierny, zgromadzi niewątpliwie w niedzielę wieczór liczną i życzliwą publiczność w salach kasyna miejskiego.

÷ **Z Sodalicyi.** W sobotę 18 bm. o 9 rano odbędzie się w kościele oo. Jezuitów uroczyste nabożeństwo dla Sodalicyi Pań polskich oraz przyjęcie nowych członków.

÷ **Tow. św. Rafała.** Staraniem i z ramienia Związku katolickiego społecznego ukonstytuował się we Lwowie komitet Tow. św. Rafała opieki nad wychodźcami. Komitet pragnie zbadać stosunki panujące wśród naszego wychodźtwa tak za morzem jak w krajach Europy, w Danii, Szwecyi, Niemczech, na Węgrzech, w Rumunii, w Bośnii; życzeniem jego gorącem nawiązać i utrzymać z wychodźcami ciągłą łączność, dostarczać im pism i książek polskich, a nadewszystko postarać się, aby przynajmniej raz w roku był u nich polski kapłan. Już dzisiaj komitet ma zapewnienie od kilku kapłanów katechetów, że w czasie wakacyj chętnie pospieszą z pomocą duchowną do naszych ludzi na miejsce im wskazane. Dalsza usługa w tym względzie bardzo pożądana. Nie mniej jednak pożądaną jest pomoc i ofiarność pieniężna na cele opieki nad wychodźcami ze strony całego społeczeństwa polskiego. Na czele komitetu stanął znany w całym kraju kapłan-patryota i socyolog praktyczny ks. prałat Trzopiński prob. z Kochawiny, jego zaś zastępcą jest kierownik kraj. biura pośrednictwa pracy dr. Zbigniew Pazdro, doskonały znawca stosunków naszego wychodźtwa. Prócz nich weszli do wydziału dr. W. Ungar, dr. M. Thullie jako skarbnik i M. Wesoliński jako sekretarz. Wszelkich wyjaśnień w sprawach wychodźctwa jak i opieki nad wychodźcami udziela biuro komitetu Tow. św. Rafała we Lwowie, ul. Grodzickich l. 4.

÷ **Komitet „Polskiej pielgrzymki uczniów do Rzymu w r. 1905“** urządza dla uczestników tej podróży religijno-naukowej szereg odczytów praktycznych, illustrowanych obrazami zapomocą skioptikonu. Prelegentami są: prof. dr. W. Śmiałek, dyr. Lityński i prof. ks. dr. A. Gerstmann. Pierwszy odczyt odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o 6 wieczór w szkole realnej. Ks. arcybiskup Bilczewski przyrzekł zaszczycić pierwszy odczyt swoją obecnością.

÷ **Ze skrutynium** wyborów do rady miejskiej przynosi dzisiejszy *Kuryer lwowski* następującą wiadomość: „Działo się to w sali I. Urzędowali tam pp aptekarz Beiser i Justyn Lang. Naraz p. Lang spostrzegł, że trzeci ich kolega... szynkarz N. Arnold, fałszuje listy. Jedni opowiadają, że kreślił ołówkiem nazwiska, drudzy, że nawet przybijał pieczątkę z nazwiskiem pewnego kandydata... kolegi zawodowego. P. Lang, zacny i prawy obywatel, stwierdziwszy bezczelne fałszerstwo, zwymyślał w swojej krewkości nikczemnika ostatniemi słowy i wyrzucił za drzwi...“

÷ **Strajk robotników piekarskich mac** wybuchł we Lwowie. Spowodowało go zawiązanie przez piekarzy kartelu i obniżenie płacy. Robotnicy, których jest około 80, żądają 11-godzinnego dnia roboczego i regulacyi wynagrodzenia. Wobec tego, że przedsiębiorcy nie zgodzili się na te żądania, otworzyli robotnicy na podstawie statutu własną piekarnię, którą jednak władza przemysłowa zamknęła ze względów zdrowotnych.

÷ **Ostatnia defraudacya w magistracie**, popełniona przez Władysława Kuczkowskiego, przyprawiła gminę o szkodę 3.811 kor. 32 gr. z funduszu miejskiej sprzedaży taniego opału. Kwotę tę podał Kuczkowski sam, wypisawszy ją na swym bloku na biurku, a szkontrum potwierdziło tę cyfrę. Prócz tego straci gmina przeszło 2000 kor., które Kuczkowski otrzymał przed ucieczką, tytułem zaliczki.

Dziś znowu wyszło na jaw, że Kuczkowski zdefraudował 1900 kor. na szkodę tow. „Rodzina“, gdzie był buchalterem. Tak więc sprawa Kuczkowskiego, którą magistrat starał się początkowo przedstawić jako rzecz zupełnie niewinną, raczej jako nieszczęśliwy wypadek niż występek, — okazuje się coraz bardziej brudną.

÷ **Zagadkowy człowiek.** Przed dwoma dniami donieśliśmy o aresztowaniu zagadkowego jakiegoś jegomościa, który zgłosił się w policyi lwowskiej, podając, że jest księdzem z Lublina i że z powodów politycznych musiał Królestwo opuścić. Otóż obecnie dochodzenia wykazały, iż jegomość ów jest dezerterem rosyjskim a nazywa się Juliusz Kozłowski. Należał on do 2 pp. i właśnie otrzymał powołanie do wojska. Nie mając ochoty brać udziału w tryumfalnym pochodzie Kuropatkina, ulotnił się szczęśliwe do Galicyi. Pozostawszy bez środków do życia, zgłosił się na policyę a przedstawił się jako ksiądz dlatego, że — jak powiadał — miał nadzieję, iż zostanie odesłany do jakiego klasztoru, gdzie spokojnie w zaciszu przeczeka burzliwe czasy.

÷ **Samobójstwo.** Wczoraj wieczór odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru akademik, sł. I. roku fil., Dyonizy Mazurkiewicz, liczący lat 20. Przed popełnieniem samobójstwa napisał denat i wysłał przez stróża list do pewnej panny, w której się podobno kochał. To też miało być powodem targnięcia się na życie, według innych zaś rozstrój nerwowy, jako następstwo przepracowania się.

÷ **Wyśledzenie podpalacza.** Przed kilku dniami wybuchł pożar w szopie przy pl. św. Teodora i wyrządził dość znaczną szkodę. Ponieważ były poszlaki, iż ogień ten podłożyła zbrodnicza ręka, wszczęto ściśle dochodzenia, których rezultatem jest aresztowanie Michała Stępińskiego pod zarzutem zbrodni podpalenia. Stępiński był w służbie u właściciela tej szopy, w grudniu z. r. skradł na szkodę swego chlebodawcy kożuch, za co został ukarany półtoramiesięcznem więzieniem. Wyszedłszy po odbyciu kary, domagał się Stępiński, aby go napowrót przyjęto na dawne miejsce do służby, a gdy mu odmawiano, groził, iż zemści się podpaleniem. Groźbę tę też prawdopodobnie spełnił, gdyż świadkowie przesłuchani dotąd zeznali zgodnie na niekorzyść Stępińskiego.

Kronika krajowa.

Ze Zbaraża, jako „przyczynek“ do ukonstytuowania się tamtejszej rady powiatowej, przyczem socyalista Ostapczuk został jednogłośnie wybrany jej wiceprezesem, piszą nam: Zagadkowy wynik tego ukonstytuowania się rady powiatowej w Zbarażu staje się jeszcze ciekawszym — skoro się doda, iż między wyborcami byli i dwaj przedstawiciele duchowieństwa; jeden gr. kat. proboszcz, dawniejszy wiceprezes powiatowy, a drugi rz. kat. proboszcz. Czyżby i ci swoimi głosami poparli wybór radykała? W razie niezatwierdzenia wyboru Ostapczuka nie ma nawet mowy o złożeniu mandatów przez członków rady pow., wybranych z mniejszej posiadłości; na taki wypadek mają już innego przygotowanego kandydata, równie skrajnych zasad człowieka, jak Ostapczuk. A w obec niesłychanie zagadkowego usposobienia panów radnych z większej posiadłości, gotowi przeprowadzić i wybór tego drugiego. Niebawem wyjaśni się może zagadkowy wynik wyboru rady powiatowej w Zbarażu; a wyjaśnienie tu bardzo niepochlebnie świadczyć będzie o stosunkach tutejszych. Na razie wystarczy powiedzieć, że gdzie dwóch się bije — tam byle jaki trzeci z łatwością skorzystać potrafi. I czyż dziwna, że w tym kresowym powiecie zdarzają się często tego rodzaju fakta, iż z nich tryumfują niektóre redakcye socyalistycznych pism aż... w Krakowie.

W Kałuszu odbędzie się dnia 18 bm. w sobotę przedstawienie amatorskie urządzone przez tow. Sokoła na dochód budowy własnego gmachu.

Kronika powszechna.

§ **Reformy w orderach papieskich.** *Osserv. Romano* ogłosił komunikat w sprawie reformy rycerskich orderów papieskich. Na razie zmiany odnoszą się do orderu św. Sylwestra, zwanego dawniej *ordine di spron d'oro* („złotej ostrogi“), a ustanowionego przez Piusa IV. Order ten będzie udzielany osobom, które oddały Kościołowi i ludzkości wielkie przysługi w dziedzinie wiedzy i na polu walki. Będzie w ogóle rozdanych najwyżej 100 takich dekoracyj. Powiadają, że wkrótce wyjdzie brewe papieskie zaprowadzające pewne zmiany w orderach: Chrystusa, Piusa i św. Grzegorza wielkiego.

§ **Kuropatkin w... cyrku.** O zabawnym dowcipie pewnego klowna, występującego w cyrku przy ul. Ordynackiej w Warszawie, donoszą z Warszawy. Oto klown ów popisywał się tresurą osła. Poczciwy kłapouch jednak był jakoś tego dnia kiepsko usposobiony i na komendę „naprzód“ cofał się z „beznamiętną cierpliwością“. Zniecierpliwiony tem klown zawołał wówczas: „Aha! Rozumiem cię — ty jesteś Kuropatkinem!“ Dobry ten dowcip wywołał w audytoryum szalony wybuch śmiechu, autor jednak dowcipu został uwięziony przez policyę.

§ **Zaręczyny wynalazcy.** Z powodu zaręczyn wynalazcy telegrafu bez drutu Marconiego, z księżniczką Hiacyntą Ruspoli, opowiadają pisma zagraniczne śmieszną przygodę uczonego, z czasów poprzedniego narzeczeństwa z pewną nadobną Amerykanką.

Zajęty poważnemi doświadczeniami, Marconi czynił starania dosyć opieszale o rączkę panny. Był wszakże nielada konkurentem, jako człowiek wszechświatowej sławy. Przebaczano mu wszystko. Lecz miara cierpliwości panny i rodziny jej przebrała się, gdy w dniu samych zaręczyn zdarzyła się taka historya:

Lokaj, przyniósłszy szaty, dyskretnie przestrzegł profesora, ażeby się nie spóźnił.

— Tak, tak! — mruknie fizyk z głębi pracowni.

Po godzinie lokaj powraca.

— *Padrone!* siódma.

— *Benissime!*

Czas mija, więc strapione lokaisko traci cierpliwość, idąc do kuchni na swą *polentę*.

Marconi, pełen zapału, pracuje dalej.

O północy znów drapanie do drzwi laboratoryum.

— Kto tam? u licha.

— List.

Był to istotnie list, oznajmiający — *zerwanie*.

— Któraż więc godzina? Czemuż mnie uprzedzono?!

— Obiad na stole. Czy pan jeść będzie?

— Zaraz, zaraz, skoro jestem wolny, mogę jeszcze chwilkę popracować swobodnie!“

Profesor jadł obiad — nazajutrz.

§ **Najnowsza moda w Londynie** czyni dominującą barwę zieloną. Odnosi się to głównie do strojów męskich. Modną będzie w tym sezonie barwa zielona w najrozmaitszych odcieniach. W pierwszorzędnych magazynach widnieją za wielkiemi szybami zielone sukna, zielone flanele, aksamity, zielone kapelusze i czapki; nawet znany kostyum *bowler* jest koloru zielonego. Flanele są ciemnozielone, w paseczki modre (barwy toni morskiej). Także koszule i kołnierze dostrajają się do koloru głównego. Zielone skarpetki mają jasno-zielone centki. Jedynie obuwie pod względem ubarwienia wyjęte jest z pod ogólnego przepisu. *The Gentleman* pisze, że barwy: czarne, siwe i ciemne sprzykrzyły się już modnisiom. Najpiękniejsze nowości przynosi moda wiosenna w materyach na kamizelki; istnieje wielka obfitość materyj jedwabnych i aksamitnych w przeróżnych odcieniach barwy zielonej. Jeśli szanujący się Londyńczyk zechce ściśle stosować się do mody, wówczas wysmukły młodzian będzie wyglądał, jak słup latarniany, pomalowany na zielono, a korpulentny John Bull — jak okazała głowa kapusty.

OFIARY.

Na fundusz budowy kościołów i kaplic w archidyecezyi lwowskiej złożył Artur hr. Russocki 10 koron, w administracyi *Gazety Narodowej*.

Z całego świata.

Wiedeń 16 marca. Wczoraj wieczorem powtórzyły się demonstracye pomocników stolarskich w kilku ulicach dzielnicy V. Demonstranci kilkakrotnie obrzucili policyę kamieniami, przewrócili kilka ławek w pobliskim parku; wybili szyby w mieszkaniach kilku majstrów stolarskich. Usiłowania policyantów, zmierzające do rozproszenia ekscedentów, napotykały na opór. Dopiero po 4 godzinach udało się przywrócić porządek. 22 osób aresztowano.

Berlin 16 marca. *Vorwärts* donosi: Przewodniczący polskiej partyi socyalistycznej w Niemczech Berfuss zgłosił swe wystąpienie z partyi, ponieważ socyaliści polscy odrzucili ugodę, zawartą między prezydyum P. P. S. z prezydyum partyi socyalno-demokratycznej w Niemczech.

Boston 16 marca. Większa część ładunku niemieckiego okrętu „Wildenfels“, który przybył tu z Kalkutty, stała się pastwą płomieni.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 15 marca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —0·3, Tarnopol —·—. Lwów +0·7. Skole +3·0 Przemyśl —·—. Jarosław +0·6. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +1·4. Kraków +3·4 Praga +6·2 Wiedeń +6·2. Semmering —1·8. Budapeszt +5·3 Ischl +3·0 Riva +5·3, Tryest +9·5 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Dziesięć przykazań Germanina

przez

Haralda Arjunę.

W obec ciągłych napaści hakatystów na Polaków, napaści, jątrzących wciąż stosunek do siebie obu narodowości pod berłem pruskiem, sądzimy, iż nie od rzeczy będzie podać czytelnikom polskim pracę jednego współczesnego Niemca, ożywionego duchem sprawiedliwości i miłości iście chrześcijańskiej; człowieka o szlachetnych do gruntu przekonaniach w kwestyach narodowościowych; człowieka, kochającego swój naród szczerze, głęboko, namiętnie, pragnącego jego szczęścia i możliwie najwyższego jego rozkwitu materyalnego i moralnego — jednak nie budującego ich obłudnie na gruzach szczęścia czy kosztem innej narodowości.

Oddaj Bogu, co boskiego a cezarowi, co cesarskiego; nie tykaj obcej dziedziny, obcego dobra; nie krzywdź moralnie nikogo i niczego; kimkolwiek jesteś: Niemcem, Polakiem, Francuzem, nieś wysoko sztandar człowieczeństwa — oto jego hasło.

Harald Arjuna Graevell van Jostenode — jako doktór filozofii i pedagog — choć młody jeszcze wiekiem, dał się już poznać zaszczytnie swemu społeczeństwu z wielu cennych prac na niwie filozoficzno-społecznej i pedagogicznej, głównie jako pedagog-reformator, który odnowienie swego narodu — w duchu udoskonalenia moralnego — opiera na konieczności zmiany systemu wychowania domowego i szkolnego młodzieży, aby ta w przyszłości ideał germański reprezentować mogła w całej pełni i sile...

Gorący miłośnik swojskości — napisał między innemi: „Poezya ludowa“. (H. Arj. Graevell. *Die Volkspoesie.* Fock Leipzig.); „Klasycznie czy narodowo?“ O nowych prądach w sprawie nauczania. (Der neue Kurs im Unterrichtswesen. Zweite vermehrte Auflage von: *Klassisch oder Volkstümlich.* Dr. Graevell); „O zgodnej z naturą reformie wychowawczej w domu i szkole.“ (Lebensheimer Blätter. *Für naturgemässe Erziehungs-Reform in Schule und Haus.* Januar. 1904).

W ostatnich czasach ukazała się rzecz pod t.: Dziesięć Przykazań Germanina. (*Die zehn Gebote des Germanen* von Harald Arjuna. Vieweg und Sohn, Braunschweig), którą tu poniżej w przekładzie podajemy. Główny interes ma ta praca dla nas z tego względu, iż szanowny autor jej własnoręcznym opatrzył ją — dla polskiego czytelnika — przypiskiem, w którym maluje się szlachetna dusza jego i stosunek do tak „znienawidzonych“ i prześladowanych przez jego ziomków Polaków, których nie tylko prawo bytu, ale i aspiracye do wolności Graevell uszanować potrafi, błogosławiąc ich nawet na drogę do wyswobodzenia się z pęt niewoli... Jako idealista — drogę tę widzi w czem innem, niż większość Polaków, zalecając im przedewszystkiem „rycerskość ducha“, która musi odnieść kiedyś tryumf — itd.

Można się z nim na tym punkcie zgodzić, albo nie zgodzić; wziąwszy jednak niniejszą jego pracę li tylko ze strony etyczno-społecznej — przyznać musimy, że „Przykazania“ te są wysokiej wartości dla młodzieży wogóle, a dla naszej w szczególności; gdyż jeśli nakazy umiłowania swojszczyzny zdadzą się ziomkom autora — to nie mniej są potrzebnymi dla młodzieży naszej rozdartej Ojczyzny, domoralizowanej na różny sposób od lat wielu pod trzema zaborami... Godnem jest też uwagi, iż autor „Przykazań“ jest niezwykłym okazem szlachetnego Germanina, nie polakofobem, jak większość ich dzisiaj, lecz jednem z tych świateł ludzkości, które ogrzewają serca ludzkie, znękane życiem współczesnem, ukazując im Ideały i krzepiąc Nadzieję. *Tłumacz.*

Tak mówi Wszechojciec:

1. Jesteś Germaninem. Pamiętaj ciągle o tem! Zachowuj w twym umyśle to wszystko, co twoi wielcy przodkowie zdziałali! Staraj się okazać ich godnym! Miej zawsze bohaterskość germańską przed oczyma! Twoją chlubą niechaj będzie pradziadom twoim we wszystkiem dorównać!

2. Nie powinieneś zapatrywać się na inne narody i starać się je małpować! W sobie samym znajdziesz to, co ci się nada dla dopięcia ostatecznego celu. Służ germańskości a w ten sposób służyć będziesz ludzkości. Trwaj wiernie przy ojczystym trybie życia, zwyczajach i obyczajach! Broń twego języka macierzystego od godnych potępienia skażeń!

3. Wierność jest najpiękniejszą cnotą! Kto nie jest wiernym — ten nie wart miana Germanina. Każdemu człowiekowi, z którym w jakimś bliższym pozostajesz stosunku, powinieneś zawsze dochować wierności. Dbaj o jego korzyść, jakby ona twoją własną była! Dochowaj wierności nawet wrogowi twemu! „Po germańsku“ niech znaczy: „być wiernym“.

4. Bądź szczerym i czystym! Nigdy nie dawaj przystępu brudnym myślom do twej duszy! Nie zajmuj twojej wyobraźni lubieżnymi obrazy! W każdej kobiecie masz widzieć swą siostrę! Pogardzaj mężczyzną, który wywołuje rumieniec wstydu w niewinnem dziewczęciu!

5. Bądź zawsze w zgodzie z prawdą! Miej w nienawiści kłamstwo! Kłamstwo jest najszkaradniejszym grzechem. Ono czyni człowieka tchórzliwym i niecnym. Dotrzymaj twego słowa w każdym wypadku, ale strzeż się lekkomyślne czynić obietnice! Nie zaprzeczaj nigdy udowodnionej prawdzie, bez względu na to, czy ona jest ci, czy nie jest miłą! Bądź honorowym, chociażby nawet to było z twoją własną szkodą...

6. Bądź odważnym! Lepiej zginąć, niż stchórzyć! Tylko waleczni dostępują Walhalli... Tchórzów — już tu, na ziemi, spotyka wzgarda. Nie ustępuj nigdy w bronionej przez cię słusznej sprawie. Bądź skłonnym do ustępstw w twych osobistych sprawach, ale nieugiętym, gdy o dobro ogólne rzecz idzie! Bądź wyrozumiałym dla innych, lecz surowym względem samego siebie!

7. Bądź szlachetnym! Poglądem swoim na świat wznoś się ponad poziomy, aby znać było, iż z szlachetnego pochodzisz plemienia! Wolnym umysłem szerokie obejmuj horyzonty; po małostkowości poznaje się służalca. Nie uginaj się przed przemocą i nie nachylaj grzbietu przed mocarzami tego świata: bądź obrońcą słabych i podporą wszelkiej uczciwej sprawy. Czcij wielkich poetów i myślicieli, którzy, zapatrzeni w wieczność, są drogowskazami dla ludzkości!

8. Ćwicz ciało i duszę, abyś mógł wciąż iść naprzód! Całe życie jest jedną walką. Staraj się do niej dobrze przysposobić! Hartuj twoje ciało! Nie dawaj mu nigdy pokarmu więcej, niż tego rzeczywista wymaga potrzeba! Unikaj upajających napojów! Odmawiaj sobie też gnuśnych rozrywek, których

nawet nie znali twoi przodkowie, gdyż one przytępiają delikatność uczuć i obniżają polot ducha... Nie oddawaj się też grom hazardownym, które od najdawniejszych czasów tyle wyrządzały szkody! Staraj się raczej twego ducha coraz i coraz więcej ku wzniosłym rzeczom skierować.

9. Okazuj nawet twoją zewnętrzną stroną, żeś Germaninem! Ubieraj się, o ile tylko to jest możebne, w strój narodowy! Jeśli ci dano przy urodzeniu jakieś obce imię — porzuć je i zastąp jakiemś pięknem czysto germańskiem! Jeśli masz dzieci — dawaj im tylko narodowe imiona! Mamy ich dosyć na to, aby nie potrzebować zapożyczać ich od obcych! Staraj się, aby twoja własna mowa ojczysta wszędzie miała uznaną wartość! Nie ma doskonalszej mowy nad niemiecką. Walcz o przodownictwo ducha niemieckiego. Niemieckiej mowy brzmienie, niemieckiej myśli treść i niemieckie j pieśni śpiew muszą obejść świat cały!

10. Życie na ziemi jest pożyczką przez Boga nam udzieloną. On zachowuje nam na później złoty pierścień, jako zapłatę za nasze czyny. Służ Jemu jedynie tylko! Myśl, jak tylko możesz najczęściej, o wieczności! Wszystko najlepsze pochodzi od Boga: wszystko najgorsze — od ciebie samego! Każdy jest urodzony do takiej sfery, na jaką zasługuje. — A więc nie narzekaj napróżno na twój los. Szczęście osiągniesz tylko przez bohaterstwo i poświęcenie. Znoś cierpliwie krzywdy, miej nadzieję na Boga, zaufaj Jego łasce, a kiedyś skończą się twe utrapienia.

Przypisek autora.

Niniejszą rzecz napisałem dla Niemców, ale może być ona użyteczną i dla każdego Polaka, który wyciągnie z niej dla siebie naukę i według niej żyć będzie*) Gdyż istnieje tylko jeden ideał — to jest prawdziwego człowieka i ten powinien być jednaki dla wszystkich. Trzeba swój naród kochać, lecz przeto nie zapominać, że się jest człowiekiem i Synem Boga, który życzy sobie, abyśmy wszyscy kochali się jak bracia.

Nienawiść jest zawsze szkodliwą; jedynie miłość zbawia i sprowadza wszystko napowrót do Boga, który jest jej źródłem. Gdzie żyje miłość — żyje Bóg, gdyż on jest miłością samą. Kto więc ma w sobie Boga — ma wszystko.

Niechajby naród polski zrozumiał, że jego wybawienie polega jedynie na moralnem doskonaleniu się, a nie na odpieraniu siły brutalnej która jest odpowiednią tylko dla niższych stadyów rozwoju.

Rycerskość ma obecnie znaczenie moralne i intelektualne. Oby Polacy w takiem znaczeniu byli rycerzami ducha!

I niechaj tem sam Bóg pokieruje!

Dr. Graevell.

Szwajcarya 3 września 1904.

*) Zastąpiwszy tylko wszędzie wyraz „germańskość" wyrazem „polskość". (Przyp. tłum.)

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru**. Wczoraj wystąpiła na scenie lwowskiej artystka francuska Charlotta Viehé, wraz ze swą trupą, z którą odbywa *tourneé* artystyczne. Lwowska publiczność, której zawsze imponuje zagraniczna sława, zgromadziła się bardzo licznie.

Trupa francuska odegrała najpierw dramatyczno-muzyczną pantominę Michała Carré „Syn marnotrawny". Pantomina ta graną już była we Lwowie, mianowicie za dyrekcyi Schmitta; wystawioną była wówczas świetnie i w znakomitej obsadzie: bohaterką była pani Siemaszkowa a inne rolle odtwarzali p. Czaplińska, p. Ruszkowski itd. Obecnie w trupie francuskiej rolę popisową Pierrota syna, oddała pani Viehé. O ile pantomina w ogóle może stanąć na wyżynie artystyczno-dramatycznej, o tyle podnieśli ją do tej wysokości artyści paryscy, lecz dodać potrzeba, że wcale nie grali lepiej, niżeli nasi wyżej wymienieni. Na pierwszy plan wysunęła się p. Viehé; grała rolę swą z taką prawdą, akcentowała mimikę tak wyraziście, że nie znający treści odgadywał ją łatwo z gry francuskiej aktorki. Wolelibyśmy jednak byli podziwiać grę artystki w jakiejś nowszej komedyi, gdzieby znakomita deklamacya i dykcya dłużej uwydatnić się mogła.

W drugiej jednoaktowej komedyi Schnitzlera „Pożegnalna kolacya", odegranej na zakończenie przez francuskich artystów, w roli tancerki Luizy, kochanki Maksa, rozwinęła p. Viehé całe bogactwo finezyi i gracyi Paryżanki. Pierrot, ów brzydki rozpustny chłopak, przemienił się w śliczną powabną kobietkę. Każdy ruch p. Viehé był wystudyowany a zdawał się zupełnie naturalny, przytem co za temperament! Tylko Francuska potrafi scenę z szampanem i kremem tak odegrać.

Toaleta p. Viehé była wykwintnej prostoty. Suknia z blado-różowej krepy, kapelusz wysoko podpięty, zdobny pękiem piór białych, oryginalne podpięcie agrafą brylantową; na szyi colet z gazy i czinszily.

* **Filharmonia**. Nadzwyczajne powodzenie pierwszego koncertu p. dra K. Zawiłowskiego (w grudniu z. r.) skłoniło dyrekcyę Filharmonii do zaproszenia tego artysty, obecnie śpiewaka opery nadwornej wiedeńskiej, do dania jeszcze jednego koncertu, który też powiódł się wczoraj doskonale pod względem artystycznym. Zalety pięknego głosu p. Zawiłowskiego już kilkakrotnie na tem miejscu omawiałem i są one zresztą znane i należycie cenione przez naszą publiczność, która zeszłego sezonu operowego miała doskonałą sposobność słyszenia go ze sceny teatralnej. Głos p. Zawiłowskiego wogóle robi olbrzymie postępy tak pod względem wytrzymałości i piękności jednolitej barwy w brzmieniu, jako też pod względem sztuki modulowania, a dodajmy do tego, iż p. Zawiłowski był wczoraj świetnie głosowo usposobionym, to możemy w przybliżeniu mieć pojęcie o wielkim sukcesie artystycznym, na jaki artysta ten wczoraj pod każdym względem zasłużył. — Program koncertowy, jak zwykle u p. Zawiłowskiego, był doborowo ułożonym i zawierał kompozycye Brahmsa, Galla, Masseneta, Moniuszki, Schuberta, Schumanna, Scarlattiego, Wolfa, Żeleńskiego i w. i.

gr.

* **Koncert p. Felicyi Romanowskiej,** który odbędzie się 20 bm., budzi wielkie zaintesesowanie w kołach muzycznych, raz z powodu osoby koncertantki, która zdobyła sobie dużą sławę, powtóre z powodu nadzwyczaj ciekawego programu. Pani Romanowska śpiewać będzie pieśni Gretry'ego (z r. 1970), Pergolese'a, Schuberta, Schumana, Maszyńskiego, Żeleńskiego, Niewiadomskiego, Galla, Wydżgi i i.

Wieczory pieśni p. Romanowskiej mają już ustaloną sławę. N. p. o jednym z nich, danym w Warszawie, pisał sprawozdawca muzyczny tamtejszej *Gazety polskiej*: „Zebrani wczoraj w sali kameralnej Filharmonii słuchacze, mieli sposobność zapoznania się dokładnego z niezwykłym talentem śpiewaczym p. Felicyi Romanowskiej. Artystka wprawdzie niejednokrotnie już dawała się słyszeć na estradzie, lecz współudział w koncertach cudzych nie mógł nastręczyć sposobności wykazania w całej pełni własnego uzdolnienia artystycznego. Wystąpiła tedy z koncertem swoim i objęła programem utwory kompozytorów różnych epok, począwszy od Gretrye'go (w. XVIII), pieśni odrębnych stylów i nastrojów. I osiągnęła powodzenie zupełne. Obdarzona z natury głosem dźwięcznym i rozległym, kształciła go p. Romanowska w szkole najlepszej, zdobyła zatem te wszystkie warunki techniczne, jakie nauka dać może; posiada czystość intonacyi, tryl bardzo giętki, a nadewszystko znakomite przejścia do piana. Wytworna nadto deklamacya, wyraźna wymowa, przebijające się w każdym odśpiewanym frazesie, odczucie ducha wykonywanego utworu, sprawiają, że koncertantkę wczorajszą śmiało zaliczyć można do rzędu śpiewaczek niepowszednich. W pierwszej części programu usłyszeliśmy pieśni kompozytorów obcych: Gretry, Strauss, Schumann, w drugiej dała nam p. Romanowska utwory Karłowicza, Maszyńskiego, Niewiadomskiego, Opieńskiego".

W koncercie p. Romanowskiej, który się odbędzie 20 bm., weźmie udział pani Wanda Siemaszkowa.

* **Koncert Pauly Szalit**, pianistki, odbędzie się w sobotę d. 18 bm. w sali Domu narodnego z następującym programem: Beethoven: sonata D-dur op. 28. — Mendelssohn: Variations sérienses. — Chopin: Nokturn Des-dur i scherzo h-mol. — Schumann: „Ptak prorokiem". Brahms: Capriccio h-mol. — Leszetycki: Tarantela.

* **Teatr amatorski**. Stowarzyszenie opieki nad niemowlętami pod godłem „Dzieciątka Jezus", na czele którego stoi Andrzejowa ks. Lubomirska, pragnąc zasilić swą kasę i pokryć zeszłoroczny niedobór, umyśliło urządzić przedstawienie amatorskie na dochód tych biednych, bezdomnych najczęściej dziatek i niemowląt, które otacza swoją dobroczynną opieką. Powzięta w szczęśliwej chwili myśl, znalazła wnet urzeczywistnienie: przyszli jej z pomocą pp. bar. Kostanty Brunicki, Jaruntowski i Skrzyński, wszyscy trzej znakomicie obyci ze sceną amatorską; wybrano dwie komedyjki polskie i jedną francuską; uzyskano od zarządu kasyna wojskowego bezpłatnie salę; rozdano role — i już w dniu 26 marca odbędzie się pierwsze przedstawienie, a nazajutrz drugie.

* **Teatr krakowski**. Dotychczasowy dyrektor teatru p. Kotarbiński wniósł ofertę na dzierżawę teatru, natomiast cofnął swą ofertę p. Aleks. Bandrowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek po raz pierwszy „W przystani" dramat Engla — występ Romana Żelazowskiego.

W piątek „Apajune" operetka Millöckera.

W sobotę „W przystani" dramat Engla — występ Romana Żelazowskiego.

W niedzielę po południu „Gejsza" operetka — wieczorem „Ijola" dramat Żuławskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Ogniwa" Heyermansa.

W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr" wieczór „Ogniwa" Heyermansa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Komisya ministeryalna do zabezpieczenia m. Krakowa przed powodziami i wyboru miejsca pod port odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia. Zabezpieczenie miasta ma być dokonane przez odpowiednie roboty około koryta Wisły oraz przez obwałowanie i przełożenie koryta Rudawy, tak, aby zupełnie do miasta nie dochodziło, lecz skierowywało się do Wisły koło kopca Kościuszki.

— Wczoraj wypuszczono na wolną stopę Włodzimierza Angelusa.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— W Poznaniu rozpoczęły się obrady zgromadzenia wicepatronów, prezesów i delegatów kółek rolniczych.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie

Wiedeń 16 marca. Prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki ma dziś udać się do br. Gautscha z stanowczą interpelacyą w sprawie terminu upaństwowienia kolei północnej i w sprawie terminu rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Wisła.

Przed wieczorem zbierze się komisya parlamentarna Koła polskiego, której hr. Dzieduszycki zda sprawę ze swej powyższej interwencyi u br. Gautscha.

Pełne posiedzenie Koła polskiego dla tych spraw odbędzie się jeszcze w tym tygodniu.

Wiedeń 16 marca. Posłowie krakowscy byli dziś u br. Gautscha i u ministra skarbu z żądaniem przeniesienia miasta Krakowa do niższej klasy podatkowej.

Komisye.

Wiedeń 16 marca. Komisya budżetowa po dwudniowych obradach przyjęła rubrykę na wydatki artystyczne i archeologiczne wraz z postawionemi rezolucyami.

W myśl wniosku pos. Pernerstorfera i poprawki pos. Skenego wynik śledztwa w sprawie prof. Marschalla ma być przedłożony tylko członkom komisyi budżetowej. Przyjęto też wniosek p Nowaka o ochronie pomników.

Sprawozdawca ks. Komorowski wyraził ubolewanie, że uczniowie akademii sztuk pięknych w Wiedniu ucieklі się aż do strajku, celem cofnięcia nominacyi profesora. Z drugiej strony mowca dziwi się, że prof. Marschall tak uporczywie trzyma się swojej posady. Postępowanie rządu w tej sprawie jest poprawne i właściwe.

Wiedeń 16 marca. W komisyi budżetowej podczas dyskusyi nad tytułem „etat emerytalny" dr. Baernreither zapytał ministra skarbu, jak się zapatruje na kwestyę skrócenia czasu służby urzędników państwowych z 40 lat na 35 i wliczenia dodatków aktywalnych do emerytury. Mowca jest zdania, że należy uwzględniać wszystkie słuszne życzenia urzędników, ale przestrzega przed obudzaniem nadziei, których niepodobna spełnić.

Wliczanie dodatku aktywalnego do emerytury jest zupełnie nieuzasadnionem: Mowca zapytuje, czy obliczono już jakie będzie potrzebne podwyższenie premii w skutek ewentualnego skrócenia czasu służby i jakie wynikną skutki dla finansów państwa skutkiem naturalnego powiększenia się liczby emerytów.

P. Hofmann przemawiał za reformą emerytury dla wdów i sierót według starego typu, szczególnie po wojskowych i wniósł odpowiednią rezolucyę.

Co się tyczy skrócenia czasu służby, sądzi, że przynajmniej należałoby to uczynić odnośnie do tych urzędników, których ustrój fizyczny i umysłowy szczególnie cierpi skutkiem wytężonej pracy.

Poseł d' Elvert oświadczył się za życzeniami urzędników co do skrócenia czasu służby i wliczenia dodatków aktywalnych do pensyi i zalecał jak najgoręcej przychylniejsze traktowanie wdów i sierót nietylko po cywilnych urzędnikach państwowych, ale też i po gażystach wojskowych.

Poseł Kramarz przyłączając się do zapatrywań Baernreithera, zaznaczył, iż koszta, jakieby wynikły ze skrócenia czasu służby i z wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury, w ostatecznym wyniku obciążyłyby skarb państwa.

P. Głąbiński oświadczył, że życzenia urzędników w zasadzie są usprawiedliwione i za takie już je uznano, przyznając profesorom krótszy czas służby. Nie można więc dotyczącej kwestyi redukcyi czasu służby zasadniczo odrzucić, tembardziej, skoro urzędnicy oświadczyli gotowość wzięcia na siebie większej części kosztów.

Cała ta sprawa jest nadzwyczajnej doniosłości społecznej i przy traktowaniu jej musi się uwzględnić tylko ten moment, żeby skarb państwa za nadto nie był obciążony.

Mowca zwraca uwagę na iście głodowe pensye, pobierane przez nieliczne wdowy po wspólnych urzędnikach, którzy służyli przed r. 1868. Mowca zapytuje ministra skarbu, czy nie byłoby możliwe pensye tych wdów podwyższyć i jakie większe zapotrzebowanie wynikłoby dla państwa z uwzględnienia żądań urzędników co do redukcyi czasu służby.

Przemawiali jeszcze pp. Mazzorana i Prochaska, który wskazał na wielką nędzę wdów po służących państwowych i domagał się podwyższenia pensyi dla nich. Po przemowie ministra skarbu Kosla przyjęto rozdział „emerytury".

Przystąpiono do dyskusyi nad tytułem „podatek od biletów kolejowych".

Wiedeń 16 marca. Komisya prasowa ukończyła obrady nad § 10 ust. prasowej (o osobach nie mogących być odpowiedzialnymi redaktorami). Paragraf ten zmienia postanowienie obecne w tym punkcie, że nie mogą być odpowiedzialnymi redaktorami osoby, pozostające w ogóle w areszcie śledczym, gdy dotąd odnosiło się to tylko do zbrodni. §§. 11, 12 i 13 (zniesienie zakazu kolportażu) przyjęto bez dyskusyi według propozycyi subkomitetu.

Dyskusyę wywołał §. 14 (odjęcie prawa kolportażu). Subkomitet proponował skreślenia 1 ustępu tego §, który stanowi, że ma być odjęte prawo kolportażu pismom peryodycznym w razie powtarzających się zbrodni lub przestępstw przeciw obyczajności publicznej.

Pp. Starzyński i Freudenthal żądali przywrócenia tego ustępu w myśl brzmienia przedłożenia rządowego, natomiast pp. Rieger, Stransky, Ryba i Licht byli za skreśleniem. Dyskusyi nie ukończono.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 16 marca. Dziś rano przybył tu hr. Tisza i był przyjęty przez cesarza na audyencyi prywatnej.

Przesilenie w gabinecie włoskim.

Rzym 16 marca. Agencya Stefaniego donosi: Ponieważ Fortis oświadczył, że nie może przyjąć misyi utworzenia gabinetu, król powierzył prowizorycznie ministrowi spraw zagranicznych przewodnictwo w gabinecie i ministerstwo spraw wewnętrznych, z zatrzymaniem dotychczasowych członków gabinetu.

Z Królestwa Polskiego

Ulgi dla unitów.

Petersburg 16 marca. (Tel. własny). Prawo, zawierające ulgi wyznaniowe dla unitów, wydaje się być zapewnionem, przeszło bowiem przez obrady komitetu ministrów a obecnie wypracowywane są motywy do prawa, poczem przedłożonem zostanie cesarzowi do podpisu.

Sprawy szkolne.

Trzebinia 16 marca. (Tel wł. *Gaz. Nar.*). D. 14 bm. miały zostać otwarte w Warszawie szkoły, zostające pod zarządem minist. skarbu.

W szkole realnej Rhonthalera na 700 zapisanych uczniów przyszło 20 z klas niższych a 50 z klas wyższych. Gdy nauka o dziewiątej rozpocząć się miała, uczniowie klas wyższych wyprowadzili z klas młodszych uczniów.

Przed szkołą handlową na ulicy Złotej pilnował porządku oficer i siedmiu żołnierzy. Uczniowie również nie przyszli.

W poniedziałek obchodziło dziesięciu socyalistów prywatne żeńskie pensyonaty, strasząc groźbami na wypadek rozpoczęcia nauki. Uczenice odpowiedziały im przeważnie, że chcą się uczyć i nikomu nic do tego. Udało im się jednak mimo to przerwać naukę w kilku zakładach. Przed niektórymi pensyonatami prywatnymi żeńskimi, w których odbywała się nauka, na prośby matek młodzież uniwersytecka odbywała straż, ażeby panienki bronić przed teroryzmem socyalistów.

Rozgoryczenie wywołuje żądanie władz składania opłat uniwersyteckich pomimo, że uniwersytet zamknięty.

Ruchy agrarne

Trzebinia 16 marca (Tel. wł.). W gubernii lubelskiej, siedleckiej, radomskiej i w kilku guberniach na Litwie wzmaga się agitacya za bezrobociem i przybiera coraz groźniejszy charakter. W okręgu kutrowskim czynownik na śledztwie w sprawie agitacyi o język polski w gminach, straszył lud że panowie przestaną agitować, skoro bezrobocie parobków dotkliwie da im się we znaki.

Gdy obywatelstwo żądało ochrony przed teroryzmem, gubernator siedlecki oświadczył, że nie ma wojska, że interweniować nie myśli, a wda się w sprawę bezrobocia dopiero, gdy zaczną palić i rabować. Dodał ironicznie, że szlachta skarżyła się na biurokracyę — a więc niech sama sobie radzi i pomaga.

Podgorodnikow ustępuje.

Poznań 16 marca. Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi, że z powodu nominacyi nowego gen.-gubernatora prawdopodobnem jest ustąpienie Podgorodnikowa, pomocnika dla spraw cywilnych, znanego ze swej nienawiści do Polaków; jako jego następcę wymienia korespondent Daragana, b. gubernatora kaliskiego.

Z Rosyi.

Kij. Słowo donosi: D. 7 bm. o godz. 8 wieczorem, w mieszkaniu generał-gubernatora kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego, generał-adjutanta Klejgelsa, odbyła się narada przedstawicieli administracyi, ziemstwa i rolnictwa w sprawie podniesienia w „kraju Południowo-Zachodnim" gospodarstwa wiejskiego wogóle, a w szczególności gospodarstwa włościańskiego.

Obrady zagaił dłuższą przemową jenerał Klejgels. Na zebraniu było około 100 osób. Oprócz przedstawicieli władz i rolników byli też profesorowie uniwersytetu i redaktorowie dzienników miejscowych.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Petersburg 16 marca. Na rozkaz cara odebrano moskiewskiemu Tow. rolniczemu tytuł „cesarskiego", z powodu, że protestowało przeciw zarządzeniom w celu uśmierzenia rozruchów w Petersburgu d. 22 stycznia. Żądało bezzwłocznego wprowadzenia reprezentacyi ludowej i zawiadomiło o swych uchwałach gubernatorów, urzędy rolnicze, rady miejskie, chłopskie reprezentacye gminne oraz inne towarzystwa rolnicze.

Rostow nad Donem 16 marca. Mieszczanie tutejsi robią starania o pozwolenie im na zwołanie w marcu lub kwietniu zjazdu starostów mieszczańskich dla rozważenia koniecznej reformy samorządu miejskiego.

Petersburg 16 marca. *N. Wremia* donosi, że przedstawiciele ziemstw z różnych gubernij, zebrani w Moskwie, wysłali do ministra spraw wewnętrznych prośbę, aby zaprosił przedstawicieli ziemstw do udziału w pracach komisyi, mającej za zadanie wykonanie reskryptu z d. 3 marca.

Petersburg 16 marca. Współpracownik dziennika *Now. Wrem.* miał interview z ministrem komunikacyi ks. Chiłkowem. Ks. Chiłkow oświadczył, że sobór ziemski zwołanym będzie dopiero po zakończeniu wszystkich robót komisyi Bułygina. Zdaniem ks. Chiłkowa sobór powinien mieć organizacyę stanową. Finlandczycy nie będą mieli udziału w soborze, ponieważ mają już dziś większe prawa, aniżeli Rosyanie. Natomiast inne ludy nierosyjskie otrzymają w soborze ziemskim reprezentacyę.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

KLĘSKA ROSYI.

Londyn 16 marca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio d. 14 bm.: Wojska, które ścigają Rosyan, znajdują się obecnie w oddaleniu 5 mil (ang.) od Tielinu; kilka ważnych pozycyi na południe od tego miasta jest w rękach japońskich.

Londyn 16 marca. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: Krąży tu pogłoska, że Japończycy obsadzili już Tielin.

Działa oblężnicze japońskie wyrządziły ogromne spustoszenia w szeregach Rosyan, znajdujących się w odwrocie.

Część wojsk rosyjskich stara się obecnie dotrzeć do Kirinu.

Tokio 16 marca. (Urzędownie). **Marszałek Oyama donosi, że japońska straż przednia, która wszędzie zacięcie ścigała nieprzyjaciela, obsadziła Tielin w nocy na czwartek 16 bm. o godz. 12·21.**

Tokio 16 marca. (B. Reutera). Rząd kazał przygotować kwatery dla 43.000 jeńców rosyjskich z bitwy pod Mukdenem. Mają oni być rozmieszczeni w 20 miastach garnizonowych Japonii.

Flota japońska.

Londyn 16 marca. Z Singapore donoszą pod datą wczorajszą, że widziano tam w przejeździe 22 okrętów wojennych japońskich.

Londyn 16 marca *Daily Express* donosi z Singapore d. 15 bm. Japońskie krążowniki „Kasagi" i „Hitose", jakoteż krążowniki pomocnicze „Javata" i „Ameryka", które pod dowództwem adm Dewe przybyły tu dziś rano, popołudniu ruszyły w dalszą drogę.

Flota rosyjska.

Paryż 16 marca. Z Madagaskaru nadeszła tu depesza, że flota rosyjska wypłynęła 15 b. m. na pełne morze w kierunku bliżej nieokreślonym.

Rosya a Stany Zjednoczone.

Londyn 16 marca. Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu: Rząd rosyjski postanowił nie zakupywać już więcej materyałów wojennych w Stanach Zjednoczonych; zlecenia, których jeszcze nie wykonano, będą odwołane.

Żądania angielskie.

Londyn 16 marca. Do *Daily Chronicle* donoszą z Petersburga pod datą 15 bm.: Ambasador angielski wręczył rządowi rosyjskiemu notę, w której Anglia żąda odszkodowania 100.000 f. st. za zniszczenie angielskiego okrętu „Knight Commander", który Rosyanie zatopili na wodach azyatyckich.

Nota wywodzi, że Rosyanie przez ten postępek dopuścili się czynu, który jest zupełnie odosobniony w dziejach prawa międzynarodowego. Żądanie rządu angielskiego jest zupełnie niezależne od odszkodowania, jakiego osobno mają prawo żądać właściciele okrętu. Ambasador angielski otrzymał polecenie, ażeby z całym naciskiem żądanie owo postawił. Rosya, jak słychać, zaproponuje przedłożenie sprawy sądowi rozjemczemu.

Rosya pragnie dalszej wojny.

Paryż 16 marca. *Figaro* dowiaduje się rzekomo z dobrego źródła: Wkrótce pojawi się manifest carski, w którym car wystąpi przeciw pogłoskom pokojowym i oświadczy, że ostatnie zdarzenia, mimo, iż są bardzo bolesne, nie zachwiały jego otuchy. Ufny w niewyczerpane środki, odwagę i patryotyzm narodu rosyjskiego, będzie car dalej wojnę prowadził.

Rozmaitości.

Ω **Tajemnica długowieczności**. Oto sposoby, w jakie niektórzy znani ludzie doczekali się w zdrowiu sędziwego wieku: lord Gwyrd miał lat 95 — nigdy nie palił, odbywał ćwiczenia na wolnem powietrzu, żył umiarkowanie. Lord Grimthorpe, lat 88 — nie palił, był umiarkowanym w jedzeniu i piciu. Earl Nelson, lat 82, czynił to samo, co tamci, nigdy nie używał leków. Sir W. Huggins, lat 81, nie palił, jadał mało mięsa, dyeta mleczna. Sir W. Dringwater, lat 92, nie palił, spał 7 godzin. Prof. Mayor ma lat 81: nie pali, jest wegetaryaninem, żyje z 2 pence (20 hal.) dziennie, wstaje codziennie o 4; jest w pełni sił. Dr. George Keith, lat 86: pali miernie, jada mało mięsa, pije czasem dobre wino, wiele mleka. P. Frithlat 86: jada 2 razy dziennie, pali 3 cygara, pije kieliszek whisky, odbywa ćwiczenia gimnastyczne. G. Davis lat 82: nie pali, jada 3 razy, ćwiczy. Sir F. Haden 86 lat: spi 7 godzin, je mało mięsa, pije mało wina. Jeden ze starców 80-letnich pisze: Chciałbym się odzwyczaić od palenia, żałuję, że do tego nawykłem; jestem pewien, że mi tytoń szkodzi.

Ω **Las pamiątkowy w niebezpieczeństwie.** Historyczny las pinij pod Rawenną wkrótce zniknie z powierzchni ziemi. Opiewał go niegdyś Dante, zachwycał się nim Boccaccio; w cieniu tych pinij lord Byron szukał natchnienia. Dziś grunt lasu zalewa woda i przemienia go w żyzne pole, z czego się cieszy tamtejsza rada miejska, spodziewa się bowiem znacznych dochodów z roli. Miłośnicy starożytności zamierzają urządzić we Florencyi i Wenecyi szereg odczytów i dochód przeznaczyć na zachowanie tej pamiątki. Przypominają oni, że niegdyś Rzymianie zaopatrywali się w tym lesie w budulec okrętowy, a cesarz Teodoryk, po zdobyciu Włoch (w V. wieku) w cieniu pinij raweńskich szukał wypoczynku.

Ω **Nowe zastosowanie telefonu**. Przyrządu tego używa się teraz przy łowieniu ryb na wielką skalę. Mianowicie telefon może zwracać uwagę na ciąg ryb. Zamknięty w kasetce mikrofon umieszcza się nad wodą. Przyrząd jest połączony z bateryą elektryczną i telefonem, który się zanurza w morzu. Gdy nadciąga ławica ryb, w kasetce odzywają się sygnały, które telefon gromadzi i powtarza. Osobny aparat określa głębokość, w jakiej ryby się znajdują.

To i owo.

Ona: Dlaczego pan właściwie tak usilnie chce posiąść moją rękę. Jestem przekonaną, że jest wiele panien, któreby pana bardziej uszczęśliwiły niż ja.

On: Niewątpliwie. Ale kiedy żadna z tych mnie nie chce.

Dział ekonomiczny.

β **Z kolei państw.** *Gazeta lwowska* ogłasza sprzedaż starych, nieużytecznych szyn, łubek, płyt, gwoździ, śrub i progów żelaznych, które zarząd dyrekcyi kolei państw. we Lwowie w latach 1905 i 1906 postawi do dyspozycyi. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych formularzach, mają być wniesione najpóźniej do 30 bm. g. 12 w południe, do wymienionej dyrekcyi we Lwowie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·60, pszenica na termina 8·30 do 8·50. Żyto gotowe 6·50 do 6·60, żyto na termina 6.30 do 6·50. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.10 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·10, jęczmień browarniany 7·25 do 7·75. Rzepak 10·75 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00. Wyka 10·00 do 11·50. Bobik 7·50 do 8·—. Hreczka 8·20 do 8·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·75 do 9·00. kukurudza stara 7·25 do 7·75 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 200·10, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 80·—, koniczyna biała 45·— do 68·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 22·— do 34·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 43·75 do 44·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·50 do 31·75.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 14 marca 1905 roku w »Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·30 do 9·50, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·30 do 9·55, czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·25 do 7·50, targowe 7·10 do 7·20, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·90 do 8·30, na krupy 7·10 do 7·45, na paszę 6·90 do 7·10, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·40 do 7·85. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 9·— do 9·75. Kukurudza nowa 7·50 do 8.00, stara 8·25 do 8·75. Cinquantin nowa 0·— do 0·—. Cinquantin stara 8·75 do 9·00 Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·50 do 10·25, pastewny 7·75 do 8.75. Fasola cukr. stara 18·00 do 23·—, długa 13·50 do 14·75, krótka 13·00 do 13·75. perłowa 15·00 do 16·00. Bobik 7·75 do 8·25. Wyka 10.00 do 11·00. Rzepak zimowy —·— do —·00, tranzyto —·00 do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 13·75 do 14·50. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 23·00 do 25·—, szary 22·— do 24·— Koniczyna nasienna czerwona 50·— do 65·—, nasienna biała 40·— do 50·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 21·— do 23·—. Otręby pszenne 6·00 do 6·20, żytne 6·00 do 6·20. Mąka czerwona 6·40 do 6·60. Ofagi 4·85 do 5·15. Słoma żytnia długa z opł. 2·20 do 2·50. pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł. —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz. stare z opł. 4·20 do 4·80. Koniszyna pastew. 5·20 do 5·60. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 16 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·26 do 19·28, na maj 19·08 do 19·10 na paździer. 16·98 do 17·00, żyto na kwiecień 15·44—15·46, żyto na październik 13·72—13·76, owies na kwiecień 14·30—14·34, owies na październik 12·10—12·12, kukurudza na maj 15·42 do 15·44, kukurudza na lipiec 15·34 do 15·36, Rzepak na sierpień 22·80—23·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: deszcz.

Wiedeń 16 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 8·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Wiedeń 16 marca. Cukier 32·85 do 32·95 (stale). — Nafta galicyjska 47·60 do 48·80 spirytus 48·60 do 48·80

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 16 marca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·00, węgierskiego zakładu kredytowego 795·— Anglobanku 299·—, Unionbanku 558·50, Banku dla krajów koronnych 468·25 Bankvereinu 563·25, Bodencreditu 1038·— galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 661·— kolei południowej 92·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 422·00 kolei północnej 5600 kolei czerniowieckiej 595 alpiny 523·— Rima Muranya 540·00. praskiego towarzystwa żelaznego 2605·00 fabryki broni 573·00, tureckie tytoniowe 335·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1079, oblig. węg. indemniz. 98·50 renta majowa 100·35, austryacka renta koronowa 100·40, węgierska renta koronowa 98·40, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·70, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·85, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.70, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·05, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 143·50 marki 117·21, ruble 253·00

Berlin 16 marca Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty —·—. Disc Commandit. —·—.

Paryż dnia 16 marca. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 100·37. Mąka 30·20.

Frankfurt dnia 16 marca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 214·30. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 193·25. Laura —·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 16 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). J. br. Błażowski i E. br. Błażowski z Czeremchowa, J. br. Błażowska z Krakowa, W. Połański z Rudnik, P. Bokało z Monasterzec, J. Czerny z Tryestu, dr. Dobiński z Jaremcze, J. Aslau z Koziny, dyr. Dembiński z Krakowa, J. Jaworski z Rabki, J. Krausz z Maadu, M. Czerwiński z Krakowa, H. Mierzyński z Dubowic.

W wieczór zimowy.

(Dokończenie).

Gdy lekarz wszedł, właśnie dwoje dzieci wydzierało sobie jakiś przedmiot, przeklinając się nawzajem najsprośniejszemi słowy. Trzecie stało obok i śmiało się do rozpuku z walczących. Chory leżał na wznak. W oczach jego tliły się gorączkowe błyski, dech krótki, chrapowaty wychodził rozpalony z czarnej jamy ustnej, w której przeświecał zęby trupią białością. W nogach łóżka siedziała wynędzniała kobieta, o twarzy znękanej i wyschłej, przy łonie trzymała drobną, skomlącą dziecinę, której z głodu i troski wyschła piers matczyna nie dawała pokarmu.

Oczy wszystkich zwróciły się na Wierzbę. Niepokój zakwitł w oczach kobiety. Wstała i pytający wzrok utkwiła w przybyłym.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków — odpowiedziała kobieta, której wyraz oczu stał się łagodniejszym i życzliwym, jakby słodkie imię Chrystusowe wymazało było w nich wszelkie złe błyski nieufności i bojaźni.

Lekarz przystąpił do chorego, który nań zwrócił twarz wybladłą, i począł badać kościste i falujące piersi, podczas gdy chłopiec objaśniał matkę, kim jest nieznajomy, gdzie go spotkał i że tatusia leczyć będzie darmo.

— Darmo -- słowo to echowym głosem powtórzyła kobieta i spojrzała z uwielbieniem na schylonego nad chorym lekarza.

W izbie uczyniła się cisza. Przerywał ją tylko gwiżdżący oddech chorego i miarowe uderzanie młoteczka. Przez sufit sączył się skrzyp beczącej katarynki i dudnił tupot pijanych nóg, tkwiących w grubem, cuchnącem obuwiu.

Po chwili podniósł się Wierzba. Twarz jego postarzała się nagle i poorała się licznymi zmarszczkami. Stał tak przez chwilę nieruchomy, zatopiony w myślach, zapatrzony w okno.

Śmierć. Zobaczył ją pierwszy raz w całej swojej ponurej zgrozie. Otóż kroczy ona poprzez mgły. Kroczy cicha, skupiona, spowita w całuny śmiertelne, cuchnące i obrzydłe. Widzi ją. Stoi po za oknem. Śmieje się tym śmiechem bezzębnym i bezdźwięcznym. Stoi i patrzy w głąb izdebki. Och! co za ponure misteryum! Czemże jest człowiek? Czem jego wielkość, czem nędza jego — jeżeli wszystko...

Lekarz powoli odwrócił się od okna i spojrzał po otoczeniu. Wszyscy stali nieruchomi. Wszystkich ogarnął lęk. Milczenie panowało głębokie. Doktór zbliżył się do kobiety i począł do niej mówić. Głos jego brzmiał dziwnie, obco, jakby pochodził od zupełnie innego człowieka.

— Moja kobieto, rzekł, tu nie ma co taić. Z chorym jest źle. Trzebaby po księdza... Kobieta załamała ręce. Ruch ten był nagły, bezpośredni, okropny w swym wyrazie. Łzy cofnęły się gdzieś do głębi, powieki rozszerzyły się czerwone. i drgające; oczy osłupiałe z bólu wylazły z orbit i sterczały pociemniałe w wykrzywionej twarzy. Zbliżyła się do łoża. Tam leżał jej mąż, ten który ją żywił, ten który ją bił, gdy wrócił pijany z karczmy, ojciec tych dzieci. Co będzie teraz, gdy go nie stanie?... Patrzyła długo na tę wychudłą, poczerniałą twarz, na oczy przygasłe, na rozwarte szeroko usta, na ręce, które niespokojnie szukały czegoś i skubały czarną pierzynę. W głowie jej się mąciło. Okropny, bezbrzeżny, nieskończony żal uchwycił ją jak wicher, rzucił nią o ziemię, czołem o ceglaną zbłoconą posadzkę i zawył jak pies katowany ohydnym przeciągłym, zapamiętałym w męce skowytem, nieludzkim jękiem, który podnosi włosy na głowie i ścina krew w tętnicach. Dzieci zawtórowały matce.

Wierzba pod grozą tych okropnych głosów, skulił się i słuchał z truchlejącą duszą tej rozdzierającej symfonii, wżerającej się jak rozszalały płomień w czarną opokę milczenia.

Cierpiał niesłychanie. Uczuwał boleśnie całą swoją niemoc w obec potęgi, która za chwilę zapanuje w tej podłej izdebce, uczuwał, że nie znalazłby w sobie ani takiego czynu, ani słowa, ani zaklęcia, które zdolneby było uśmiercić ten ból, wijący się po ziemi, uśmierzyć te okropne głosy skargi i cierpienia, uciszyć wezbrane fale nieludzkiego płaczu. Cała jego nauka, na którą tyle był dumny i w którą wierzył — wydała mu się śmieszną w tej chwili i nędzną. Stanął przed nim ból ludzki nagi i krwawy i patrzał mu w twarz oszalałemi oczyma. A on był bezsilnym w obec niego, zupełnie bezsilnym. Na nic nauka, filozofia, wola – wszystko to kruszyło się na stalowem ciele bolu, nic nie zdołało go powalić, nic ubezwładnić. Jakaś dziwna, żywiołowa chęć przynaglała Wierzbę do jęku. Ale walczył z sobą. Wstyd wpychał do wezbranych płuc wydobywające się gwałtem westchnienia, przez co męka jego stała się jeszcze straszniejszą.

Kobieta podniosła się zwolna z ziemi, przykucnęła przy posłaniu i płakała lękliwie. Wtedy Wierzba zbliżył się do niej, dotknął ręką jej ramienia i wyszeptał: Idę po księdza. Zanim jednak zdołał wymówić te słowa, silne uderzenie wiatru targnęło szybami okienka. Wicher wdarł się w kurytarz i zawył przeciągle. Pod jego naporem otworzyły się drzwi stancyjki i chwiały się wolno w zawiasach. Oczy wszystkich z przerażeniem zwróciły się w ciemność, która jak czarna opona wisiała przed wejściem. Do izby wślizgnął się chłód nieopisany i stanął martwy w zatęchłem powietrzu. Chory oddychał ciężko...

— Śmierć weszła w te progi — pomyślał Wierzba i biegł przed siebie w ciemność. Rozrobione błoto chlupotało pod jego stopami, deszcz pomieszany ze śniegiem ciął go w twarz jak biczem. Wierzba biegł co tchu. W jakimś zaułku spotkał zbłąkaną dorożkę. Wskoczył w nią i popędził na plebanię.

I przybył ksiądz do stancyjki nędzarza i złożył przesłodkie Ciało Pańskie na ustach męczennika. Zapalona gromnica paliła się złotym płomieniem i roztaczała do koła błogosławione światło i kojącą woń kościoła. Cisza jakaś, ukojenie, pogoda niemal wykwitła na twarzy umierającego. Wielki ból zgasł jak lampa, w której się wypaliła oliwa i została żałość tylko i łzy dobroczynne, łzy pożegnania na daleką drogę.

Cisza i spokój zaległy izdebkę. Na twarzach obecnych malowało się skupienie. Na dworze padał deszcz jednostajny i wiatr pomrukiwał w zaułkach. Wierzba złożył kilka sztuk pieniędzy na stole i wysunął się niepostrzeżony na ulicę.

I weń wstąpił spokój. A więc jest taka moc czarowna, zaklinająca bezrozumny ból, jest taka olbrzymia, kojąca, zwycięska potęga, myślał i szedł Wierzba wolno ze spuszczoną głową, przebiegał myślą swoje małe troski i wielkie zwątpienia i korzył się w ową wielką noc, korzył się przed wiarą-lekarką, uspokoicielką wszelkich bólów żywota. Spojrzał nędzy w oczy w tę noc okropną, zajrzał po pierwszy raz w życiu w jej przepastną otchłań, zadrżał do głębi swego jestestwa na ten widok straszny i uczuł jej ból we własnych rozdartych wnętrznościach. Poznał brata w nędzarzu, w wydziedziczonym. Jakieś wielkie postanowienia jęły się rodzić w jego duszy, zrzucał coś z siebie, jak ciężar i hańbę i deptał nogą małą troskę o siebie... *R.*

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic **5·48** rano, 9·30 i 10·50 przed połudn., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, **7·05** i **8·04** wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), **11·10** w nocy każdej niedzieli

do Janowa 5·50 rano, **9·15** przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i **5·48** po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i **5·08** po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, **9·25** wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) **10·10** wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca **9·35** wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego **11·35** wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborez (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy. Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·50	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa. Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
12·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.